

STADJON

TYGODNIK ILUSTROWANY

WYCHOWANIE FIZYCZNE  SPORT  PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE



EFEKTOWNY SKOK NARCIARSKI

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE
ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI



ZĘBY ZDROWE I BIAŁE ZACHOWASZ
RĘCE UŻYWAJĄC ZNANE PROSZKI
PRYSZCZE UDELIKATNIA I CHRONI OD
POT PIERZCHNIENIA I ODZIEBIENIA
RĄK, NÓG I PACH
SZYBKO USUWA

AGATOL I MENTOLIN
KREM LANOLINOWY
KREM VENUS
EKSİKANS
MASAŻE USKUTECZNIAJ UŻYWAJĄC
PRIMAVERA GOLD CREAM

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE TYLKO WYROBY

LABORATORJUM

ST. GÓRSKI

WARSZAWA, LESZNO 12.

ŻAGŁÓWKI — ŁÓDZIE WIOŚLARSKIE

STOCZNIA ŁÓDZI I FABRYKA WYROBÓW Z DRZEWA

WŁADYSŁAW URBANIAK

POZNAŃ

DROGA DĘBIŃSKA 10. TELEFON 33-54



pod redakcją
reż. I. R. MIASTECKIEGO

630 stronic, bogato ilustrowany, 140 fotografii najpopularniejszych gwiazd ekranu i osobistości świata filmowego, obszerny dział literacki, wyczerpujące informacje oraz dokładne adresy przemysłu kinematograficznego w Polsce i zagranicą.

Niezbędny dla każdego przemysłowca oraz miłośnika kina.

Cena zł. 10.— Do nabycia w Administr.
WARSZAWA, SZCZYGLA 1a.

Wysyłka pocztą po wpłaceniu na rachunek P. K. O. Warszawa 9774.

WIOŚLARSKIE ŁÓDZIE

WYŚCIGOWE
TURYSTYCZNE
PÓŁWYŚCIGOWE

STOCZNIA ŁÓDZI

„NAVICULA”

WARSZAWA, KAROLKOWA Nr 26. TELEFON 303-05

JUŻ WYSZEDŁ

**VADE MECUM
SPORTOWCA**

NA ROK IX OLIMPJADY

JEDYNY W POLSCE

**KALENDARZ SPORTOWY
KURJERA PORANNEGO**

NA ROK 1928

CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 3

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH I W ADMINISTRACJI „KURJERA PORANNEGO” MARSZAŁKOWSKA 148

REPREZENTACJA

CITROËNI AUSTRO-DAIMLER

WARSZAWA, WIERZBOWA 6.

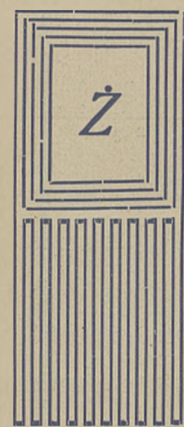
SAMOCHÓD WYSOKIEJ KLASY — DOSTĘPNY DLA WSZYSTKICH

POZNAŃ, KRAKÓW, KATOWICE, ŁÓDŹ, LWÓW, BYDGOSZCZ.



Codzienny obrazek ze szwajcarskiego uzdrowiska.

O MIEJSCA PRACY



Życie sportowe w wielu szczegółach musi podlegać ewolucji. Mówiąc to, mam na myśli nie to, co zwykle nazywamy rozwojem sportu, więc nie podniesienie liczby ćwiczących i stających do zawodów, nie polepszanie wyników. Te rzeczy odbywają się niejako automatycznie. Propaganda i poparcie mogą tylko ich bieg przyspieszać. Chodzi mi w tej chwili o co innego. O formy życia sportowego. Formy te oczywiście zależą nie od samych tylko sportowców, lecz i od środowiska, w którym wypada im bytować, od stosunku tego środowiska do sportu i sportowców.

Życie sportowe krzesali sportowcy, oni też tworzyli swoje własne komórki organizacyjne, musieli utrzymywać i utrwalać swoje życie sportowe. Jako wyraz tego powstała tendencja klubów atletycznych do stwarzania sobie swoich własnych warsztatów pracy, a mianowicie boisk. Dalszą konsekwencją była znów tendencja do uczynienia tych boisk dochodowymi. Więc trybuny, więc zawody, no i cały potrzebny do tego aparat administracyjny. Powtórzmy, że ten stan rzeczy powstał jako wyraz dążności sportu do życia i trudno byłoby negować zasługi tych klubów, które potrafiły stworzyć sobie takie „Folwarki”. Ale jest rzeczą nie mniej oczywistą, że obciążenie sportowców temi „dobrami”, którymi trzeba administrować, stało się przyczyną wielu ujemnych objawów, wśród których dla sportowców najniebezpieczniejszym jest ni mniej ni więcej tylko profesjonalizm w jego różnych postaciach i zabarwieniach, a dla sportu czyli dla tych wszystkich, którzy chcieliby i powinni sport uprawiać, wynika ograniczenie terenów ćwiczebnych.

Myśl tę wyrażę jaśniej na przykładzie. W Poznaniu jest coś osiem, zdaję się, boisk klubowych z czego kilka boisk posiada trybuny, a te kluby, które nie posiadają trybun oczywiście bardzo pragną je mieć, aby zarabiać na meczach. Naogół te boiska są zamknięte poza dniami zawodów — więc niedostępne dla ćwiczeń ogółu sportowców. Zamknięte zaś są dlatego, że klubu nie stać ani na utrzymanie personelu administracyjnego, ani na należyte konserwowanie boiska i bieżni. Prawie wszystkie poważniejsze zawody są rozgrywane na stadjonie wojskowym, dlatego, że stadjon ten administrowany przez szkołę wojskową, mającą po temu środki — może być na każde zawody należycie przygotowany.

To — zawody. Ale i ćwiczenia codzienne klubów, posiadających własne boiska, też odbywają się na tymże stadjonie wojskowych.

Znów dlatego, że tam jest stała obsługa.

W mieście rozlegają się ciągle skargi na brak terenów do ćwiczeń.

W temże mieście kilka boisk ogrodzonych, zamkniętych stoi pustkami przez cały tydzień i podwoje swe otwiera tylko wtedy gdy na wrotach widnieje plakat, obwieszczający zawody.

To jest system samowystarczalności (i to bardzo wątpliwej) klubów atletycznych.

Jest i system inny: boisk miejskich. Administrowanych tak, jak wszelkie parki miejskie. System ten lepiej zaspakaja potrzebę terenów dla ogółu młodzieży i zdejmuję ze sportowców troski natury gospodarczej.

Ten system rozpowszechnia się coraz bardziej i stanowi znamieny zwrot w ewolucji życia sportowego.

W. O.

WALKA SPORTOWA A WALKA KLAS

Walka sportowa i walka ekonomiczna, walka klas — to zestawienie na pierwszy rzut oka nieco dziwne. Rzeczy zdawałoby się tak różne, tak od siebie odległe, iż mowy być nie może o jakimkolwiek wzajemnym wpływie, o jakimkolwiek innym do siebie stosunku, niż absolutne ignorowanie.

Tak nie jest. Sport w życiu współczesnym zajmuje tak poważne miejsce, światopogląd, któryby można nazwać sportowym — czyli który kształtuje się na sportowych stadjonach — ma tak wyraźny charakter i tak często już jest sportykanym, iż nie będzie przesadnym twierdzenie, iż sport nakłada swe piętno na całe życie współczesne, narazie jeszcze nieśmiało i niewyraźnie, z każdą jednak chwilą pewniej i kategorycznie.

Z drugiej strony, zahaczając o te wszystkie zagadnienia i sport ulega ich wpływom, tem silniej, im więcej miejsca zajmuje dana kwestja w całokształcie życia społecznego. A że walka ekonomiczna, a szczególnie ta jej forma, którą nazywamy walką klas, wysuwa się w danym wypadku nieprzeczalnie na pierwszy plan, odnogami swymi obejmując bodaj wszystkie tereny myśli i czynów ludzkich, poprzez politykę wkraczając w dziedzinę praw, filozofii, etyki, religii, et caetera — więc mimo, iż zdawałoby się jest całkowicie obcą temu, co się dzieje na boisku footballowym czy tenisowym korcie — w rzeczywistości wywiera na to wszystko wpływ bardzo znaczny, choć oczywiście ujemny.

Jak już zaznaczałem, zagadnienie posiada dwie strony: można doń podchodzić z punktu widzenia wpływu sportu na walkę klas i odwrotnie, wpływu walki klas na ułożenie się stosunków sportowych.

Postaramy się oba problematy nieco oświecić. Jako że są dość skomplikowane, będziemy musieli rozpatrzyć kolejno cały szereg zdawałoby się osobnych spraw, z których wywody razem połączone dadzą nam dopiero jaśniejszy obraz tego, czego właściwie szukamy.

Istotę walki klas można, uproszczając bardzo i doszukując się uparcie filozoficznej jej esencji określić jako walkę dwu zasad: egoizmu i altruizmu, skrajnego indywidualizmu i krańcowego uspołecznienia.

Istnieje zdanie według którego sport obecny, sport dla sportu, dla wyniku i rekordu doprowadza do sięgającej wprost fantastycznych rozmiarów chorobliwej indywidualizacji i egoizmu.

Opinia ta jest ciekawą chociażby dlatego, że prawie wszyscy teoretycy sportu hołdują zapamiętaniu krańcowo przeciwnym. W każdym razie warto kwestji tej poświęcić trochę czasu i przypatrzeć się bliżej.

Jakim może być stosunek sportu do zagadnienia jednostki i ciała zbiorowego?

Przedewszystkiem, przystępując do badania tej sprawy, przypomnieć sobie należy, że są gałęzie sportu, mogące być uprawianymi indywidualnie, i są takie, które z natury rzeczy uprawiane być mogą tylko i wyłącznie w zespole. W większości wypadków mamy do czynienia z walką całości, złożonej z kilku lub kilkunastu indywidualów, przeciw takiejże grupie. I tu istnieje nawet pewna gradacja w uzależnieniu jednostki od całości. Osada wioślarska, gdzie wszyscy równocześnie, na komendę, wykonują ruchy identyczne, jest par excellence ciałem zbiorowym. Znaczenie, wpływ na wynik ostateczny wysiłku każdego poszczególnego wioślarza nie da się określić prawie nigdy. W drużynie piłki nożnej, hokeju, rugby, w doubleu tenisowym poszczególni gracze, działając bardziej samodzielnie, związani są jednak absolutnie akcją partnerów, współpracując z nimi bezpośrednio, ruchy swe dostosowując do wykonywanych w tym samym czasie przez innych członków zespołu. Wreszcie w biegu sztafetowym, w drużynowym biegu przełaj, wyścigu kolarskim parami działają bez bezpośredniego kontaktu, a nieraz i nie w tem samym czasie, pozostając połączonymi tylko moralnie — wspólnym celem wysiłków.

We wszystkich tych wypadkach mamy do czynienia z typowymi przykładami ciała społecznego, tak, że mając na myśli konkurencję zespołową, niepodobna mówić o sporcie, jako o czynniku sprzyjającym indywidualizacji.

Zobaczmy, czy ma się ona inaczej w dziedzinie sportów jednostkowych.

Szermierka, zapasnictwo, tenis, boks, lekka atletyka, pływanie, kolarstwo. Walczą tu jeden przeciw jednemu, lub w grupie, lecz każdy tyl-

ko za siebie. Czy konieczne? Bynajmniej. Prawie zawsze koszulka o barwach klubowych, o barwach państwowych czasem — każe domyślać się, że dany atleta nie jest tylko jednostką, dążącą do osobistego triumfu i zaspokojenia własnych egoistycznych ambicji, — lecz i reprezentantem ciała zbiorowego, na barkach swych niosącym odpowiedzialność moralną, obowiązany uczynić wszystko, by nie zostało zawiedzionym zaufanie, jakim obdarzyli go inni, by nie zostały boleśnie dotknięte — w jego osobie — ambicje słuszne i godne tych innych — klubu, dzielnicy, narodu, rasy.

Jeśli sport wogóle może prowadzić do indywidualizmu — to wtedy, gdy każdemu każe się starać zostać właśnie tym szampionem, tą komórką wyborową, możliwie najlepszą. Wewnątrz każdego sportowego organizmu zbiorowego trwa nieustannie współzawodnictwo, rywalizacja zawzięta. Każdy chce swe osobiste zalety rozwinąć jaknajszerszej, uzyskać jaknajpiękniejsze rezultaty swych wysiłków indywidualnych, by móc dać z siebie jaknajwięcej ciału zbiorowemu, być możliwie pożytecznym jego członkiem.

Tego rodzaju indywidualizm, — indywidualizm altruistyczny i upsołeczniony — chyba nie powinien razić i smucić nikogo. Byłoby może, byłoby nawet napewno dobrze, aby w niesportowych dziedzinach życia pracę zbiorową rozumiano w tym samym duchu, dążono do tego, by ze swej bogatej indywidualności dać jaknajwięcej, a nie do tego, by za plecami cudzej aktywności ukrywać własny żywot bierny i pasożytniczy. A tak, niestety, często rozumieją organizm socjalny i „wyborowej” w nim komórki apologety wszelkich uspołeczeń, wrogowie indywidualizacji, jako dążenia do podniesienia wartości swego „ja”.

Sport, ani ten, zwany przez niektórych „burżuazyjny”, ani ten zwany przez niektórych „robotniczym”, nie prowadzi nigdy do indywidualizmu, rozumianego jako odosobnienie się, wrogie przeciwstawienie się innym. Naodwrot, był, jest i będzie szkołą trzymania się za ręce, dyscypliny, współzawodnictwa koleżeńkiego, współzawodnictwa rozumianego jako współdążenie do góry, gdzie każdy pragnie być nie tyle tym pierwszym, ile tym lepszym — pragnienie, którego żaden moralista nie potępi, ambicja zdrowa, dowodząca tylko wartości człowieka, szczególnie, jeśli chce

być tym lepszym, by dać z siebie więcej od innych.

Fakt, że w sporcie istnieją jednak jednostki wyborowe i jednostki przeciętne naprowadza nas na trop drugiego zagadnienia: wpływu niwelacyjnego sportu. Jakże się ta hierarchja sportowa godzi z głoszoną na każdym kroku hasłem równości w sporcie? Godzi się doskonale. Bo przecież nawet najskrajniejsi komuniści nie widzą sposobu doprowadzenia do równości faktycznej, a chcą tylko równości prawnej i równości moralnej. W czerwonej Moskwie nie wszyscy są identycznie równi. Jest Prezes Rady Komisarzy Ludowych i jest szofer jego samochodu, jest dyrektor fabryki i pomywacz podłogi, jest Wódz Naczelny Armii czerwonej i furman od polowej kuchni. Jest dyferencjacja czynności, taka sama, jak przy każdym innym ustroju, z tą tylko różnicą, że w zasadzie syn Prezesa Ispolkomu może zostać, ze względu na brak zdolności, furmanem, a furman, o ile wykaże się talentem i odpowiednią pracą — Komisarzem. I dlatego tylko uważają, iż istnieje tam równość. Sport jest, pod tym względem, może jeszcze bardziej czerwonym. Bo tu jest równość najabsolutniejsza. Do weryfikacji rekordu światowego nie jest wymagane ani przedstawienie świadectwa maturalnego, ani dowodów szlachectwa, ani wyciągi z konta bankowego. Wystarczy sam wyczyn. I ogromna rola niwelacyjna sportu właśnie na tem polega, iż hierarchja sportowa klóci się nieraz krzykliwie z hierarchją społeczną, iż role bywają częstokroć odwrócone, przyczem nie tylko nikogo to nie razi, a wszyscy uważają to za rzecz nieunikniłą i zupełnie naturalną.

Nie miałoby jednak wielkiego znaczenia to, że pan hrabia gra w trzeciej drużynie a jego stangret w pierwszej, że syn pana dyrektora rzuca dyskiem 25 metrów a chłopiec od windy 35, gdyby na tem tylko się kończyło, gdyby to, ze względu na stosunkowo krótki czas, zajęty w życiu obu przez sportowe ćwiczenia, było tylko zabawną maskaradą, małym intermezzo, po którym wszystko zaraz wraca do porządku.

I prowadząc między sobą wojnę na boisku sportowym, dużo łatwiej dojdą do porozumienia na terenie życia ekonomicznego, niż gdyby nadal rozdzieleni byli drutem kolczastym stryków, lokautów, syndykatów i karteli.

Szczery uścisk dłoni zawsze więcej posunie sprawę naprzód, niż wybijanie szyb w oknach. A szczery uścisk dłoni mało gdzie jest częstszym gościem, niż w stadjonie.

Samo zestawienie hierarchji sportowej z hierarchją społeczną jest jasnym dowodem faktu, iż wpływ niwelacyjny sportu, w najbardziej dodatnim, w najbardziej szlachetnym znaczeniu, jest ogromny, iż sport może więcej, niż cokolwiek innego, uczyć ludzkość wywyższać tych, którzy przedstawiają większą wartość, niezależnie od jakichkolwiek ubocznych względów.

Kogóż nie spotkamy wśród tych, ku którym idzie uwielbienie tłumów!

Indjanin Thorpe, murzyn Andrade, pastor Lyddel, student teologii Tunney, murarz Bottecchia, roznosiciel gazet Pellssier, lord Burgley, nauczyciel Wide, stolarz Ritola, zecer Rigoulot, inżynier Borotra, egzotyczny książę Kanahamoku, amerykański andrus Weismuller, drwal Paolino, doktor Peltzer, prokurator Ralph Rose, tancerz Hoff, „Wśród milionów ludzi, z respektem wymawiających nazwisko Nurmi, większość zapewne nigdy nie interesowała się czem wielki biegacz fiński jest „z cywila” a nawet setna część tego nie wie. I Nurmi pozostaje wielkim.

W swoim czasie chłopiec do posyłek u reagenta, Georges Carpentier, dzięki swym sukcesom sportowym był zapraszany do pałacu Windsorzkiego na bale, na które daremnie chciałby się dostać niejedno utytułowane zero i niejedno zero owinięte w miliony.

Oczywiście, nie jeden tylko sport uczy odseparowywać wartość osobistą od przypadkowych domieszek. Nikt nie uzależnia znaczenia odkrycia naukowego od rodowodu wynalazcy, piękna rzeźby od majątku artysty, piękna głosu śpiewaka od posiadania przezeń dyplomu uniwersyteckiego. Ale nigdzie, pomieszczenie i zniwelowanie różnych warstw społecznych, nie jest tak zupełnym, jak w sporcie, i nigdzie nie wysuwa się tak gwałtownie, tak wyraźnie na plan pierwszy wartość fizyczna i moralna osobnika, jako takiego. Dlatego nigdzie ustalenie pewnej hie-



Schäffer nadzieja żywności wiedeńskiego.

rarchii nie wywołuje mniej sprzeciwów, niezadowolonych i kwasów, nigdzie ta hierarchia nie jest tak naturalną i sprawiedliwą, nigdzie nie jest opartą na takiejże zasadzie równości. I tu przeniesienie zwyczajów panujących na boisku sportowym, na szeroką arenę życia niezawodnie wywołałoby gorące protesty jak przedstawiciele konserwatyzmu, tak i rzeczników teorii ultraczerwonych — byłoby ogromnym krokiem naprzód.

Zobaczmy teraz, jakim jest wpływ na sport, na jego życie wewnętrzne, tego wszystkiego, co obejmujemy pojęciem walki klas.

A więc przede wszystkim sam fakt zaistnienia t. zw. sportu robotniczego i sportu burżuazyjnego. Styl skoku o tyczce, sposób startowania do biegu na 100 metrów jest oczywiście ten sam i te same objawy fizjologiczne towarzyszą wysiłkowi, czy mamy do czynienia z burżujem czy z robotnikiem. Sam sport jest więc mimo wszystko ten sam. Tak samo daje zdrowie, tak samo pędzi ku rekordowi i budowie piramidy, na szczycie której stoi mistrz. Zmienia się więc tylko stosunek do sportu, i to nie stosunek samego atlety, a kogoś stojącego poza sportem. Ale nie bawmy się w zagadki. Prostu sport, dziedzinę, gdzie najłatwiej zetknąć się z najłżejszymi, najruchliwszymi, najenergiczniejszymi warstwami młodzieży, wykorzystują i starają się podporządkować sobie te lub inne ugrupowania polityczne, te lub inne obozy i stronnictwa. Walka klas nie wpływa na sport, i nie chce nawet wpływać na sport. Chce tylko wpływać na sportowców, chce formować z nich swe najdzielniejsze bataliony.

Sport posiada dla młodzieńca, nieprzepartą przyciągającą siłę. Czyżby polityka mogła przejść obojętnie obok takiego magnesu?

Roztropni fabrykanci otwierają dla młodych robotników kluby sportowe, posiadające nieraz wzorowe urządzenia, piękne sale gimnastyczne, wszystko, czego dusza sportowca zapragnąć może. Z tego wszystkiego młody proletariusz korzystać może za darmo... przy zapisie jeden tylko warunek: jedno tylko zobowiązanie: żadnych strejków. Przykład wiele mówiący. Jest tedy rzecz jasna, iż stronnictwo socjalistyczne uważać musi za niezbędne organizowanie podobnych klubów sportowych dla robotników, gdzie przy zapisie też jeden tylko warunek: żadnych łamistrejków.

Reasumując, trzeba powiedzieć, iż ze względu na to, iż do sportu najbardziej rwie się młodzież, której poglądy polityczne i socjalne nie są jeszcze skryształizowane, którą więc najłatwiej pod tym względem opanować — wyzyskać organizacje sportowe dla celów swych chcą nieomal wszyscy. Kapitałiści, socjaliści, komuniści, kato-

licy, metodyści, ortodoksi, sjonisci, asymilatorzy, faszyci, strzelcy, wegetarianie, esperantysty i krawcy, wszyscy oni roszczą pretensje do stworzenia „swojego” sportu, wyodrębnienia go od „ogólnego” sportu, nieraz przeciwstawienia mu. Czasami te pretensje są tylko śmieszne, czasami mają pozory słuszności, czasami są rzeczywiście najzupełniej racjonalne.

Sport „szkolny” ma rację bytu, gdyż ucząca się młodzież i pod względem rozwoju fizycznego, i pod względem dojrzałości psychicznej różni się od dorosłych, więc powinna być inaczej prowadzona i inaczej traktowana. Osobne organizacje głuchoniemych, czy też korporacyjne: wojskowe, policyjne, urzędnicze, akademickie, młodzieży wiejskiej, rzemieślnicze czy robotnicze muszą istnieć, gdyż jasne jest, iż sport



Zaprawa zimowa w Sokole i Strzelcu.

nie jest jedyną sferą zainteresowań członków, a dużo przyjemniej jest znajdować się w swoim gronie, wśród ludzi o podobnych poglądach, podobnym poziomie wykształcenia, podobnym stopniu wychowania, podobnym trybie życia, podobnych warunkach materialnych. Taka dyferencjacja, idąca w ślad za dyferencjacją społeczną w innych dziedzinach ma rację bytu tylko do-

póty, dopóki nie zaczyna się przeciwstawienie, nie zaczyna się przenoszenie na teren sportu walki klas. Bo czyż może być mowa o niwelacyjnej roli sportu, o zacieraniu różnic socjalnych, kiedy organizacje sportowe będą tylko pionkami na szachownicy walki ekonomicznej i politycznej, kiedy przedstawiciel klubu A będzie nie kolegą — przeciwnikiem członka klubu B, a jego zaciętym wrogiem. I w tej wrogości będzie wychowywany, tą wrogością będzie nasycany.

W większości krajów zagranicznych sportowe związki robotnicze, należące do tak zwanej międzynarodówki lucerneńskiej, zerwały kontakt z organizacjami t. zw. burżuazyjnymi. Jest to zwycięstwem wąskiego ideału klasowego nad szeroką i promienną ideą wszechludzką. Polski Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych, lojalny wobec bratnich organizacji zagranicznych, powziął niedawno uchwałę, również nakazując odseparowanie się od związków nierobotniczych, jednak pozostawiając do uznania Zarządu określenie chwili, w której uzna ten krok za konieczny wobec warunków, jakie się ułożą. Uznano więc, iż w danym momencie potrzeby takiego odłączenia się nie ma. Rzeczywiście, sport polski, może dlatego, że jest jeszcze bardzo młody, może dlatego, że jest bardziej ideowy, nie dał wpływom ubocznym przeniknąć weń tak głęboko, by okazało się niemożliwym kolegowanie, na boisku, bezwzględnie wszystkich, szukających siły i zdrowia a bez względu na przekonania polityczne i przynależność klasową.

I miejmy nadzieję, że odłączenia sportu robotniczego od sportu burżuazyjnego w Polsce wogóle nigdy nie będzie, że nasze życie sportowe nie tylko nie ulegnie spaceniu, nie zatraci swego zasadniczego charakteru wynoszącego go ponad waśnie i spory partyjników, że nie tylko nie będzie u nas istniejących z osobna sportu robotniczego i sportu burżuazyjnego, a naodwrot, że sport przyczyni się wydatnie do zatarcia różnic pomiędzy patrycjuszem a plebejuszem. że przyczyni się do tego, by nie było u nas komunistów, monarchistów, kapitalistów i proletariuszy, a tylko dzielni ludzie i prawi Polacy.

Chcą przekabacić walkę sportową na walkę klas. Ideały sportowe są za mocne i za szczytne, by mogły się nadłamać czy ugiąć. Inaczej się stanie. Sport wprowadzi do walki klas zasady szlachetności i lojalności, obowiązujące na boisku, a później... a później może uczyni, iż walki klas nie trzeba będzie zupełnie prowadzić, iż wystarczy wszystkim walka sportowa w stadjonie, a szczerą współpracą i koleżeńskie współzycie poza nim.

Na tym życzeniu, śmiałym niewątpliwie, ale bynajmniej nie utopiym, zakończę.

Wiktor Junosza.

O BRUTALNĄ GRĘ W PIŁCE NOŻNEJ

Od dłuższego czasu belgijskie Związki sportowe dokładają wszelkich starań i używają różnych sposobów, by wykorzenić u swych graczy brzydkie zwyczaj brutalnej gry. Wiele się o tem pisze w prasie sportowej, mianuje specjalnych arbitrow, powołuje komisje, zwołuje zebrania, lecz wszystko to odnos. chwilowy tylko skutek. Obecnie postanowił Związek Belgijski nie zaniechać najostrejszego środka, jakim jest wykluczenie graczy, których złapie „na gorącym uczynku”. Zanim jednak to postanowienie zostanie definitywnie w czyn wprowadzone apeluje prasa jeszcze po raz ostatni do graczy, którzy brutalną grą dyskredytują sport narodowy.

Czyż sami gracze nie są najlepiej powołani do strzeżenia własnego bezpieczeństwa? Dla czegoż nie mają dobrowolnie wyrzec się brutalności, lecz dopiero czekać, aż zostaną do tego zmuszeni. Chcielibyśmy naszym graczom przedstawić całe piękno dyscypliny, która by pozwoliła bez trudu unikać wypadków, od których najsurowsze represje nie mogły uchronić.

Graczy, którzyby przebywali na boisku ze złemi intencjami jest bardzo niewiele. Większa ich część to dobrzy chłopcy, dający się jednak unosić wrodzonej nerwowości czy też impulsywności, a przy najmniejszych błędach popelnionych bez złej intencji przez przeciwnika płoną zaraz chęcią odwetu, podczas gdy własne błędy zupełnie ich nie rażą. Gdy dajmy na to, siedzą nie odgryzając natychmiast błędu na nich popełnionego, uważają się za uprawnionych do wymierzania sprawiedliwości. W ten sposób rozdzielają niezliczone uderzenia, których sędzia nie jest w stanie skontrolo-

wać, a które wytwarzają gorączkową atmosferę i denerwują graczy do tego stopnia, że zapominają o tem, iż znajdują się na boisku dla uprawiania sportu, a nie do bicia się pomiędzy sobą. Często też gracze są tak zaabsorbowani, że nie myślą o przedsięwzięciu najelementarniejszych środków ostrożności, lecz kopią w zamieszaniu tak, jak gdyby wszystko było tylko piłką. Było we zwyczaju błędy takie tłumaczyć, jako mimowolny brak ostrożności nie kierowany złą intencją nie wymagano jednak, by gracz czynił wszystko możliwe, aby błąd ten wogóle się nie zdarzył.

Z tego wynika, że wszystkie błędy i cała brutalność gry nie polegają tylko na wrodzonej złośliwości, lecz zależne są przeważnie od braku kontroli gracza nad samym sobą czyli innymi słowy od dyscypliny wewnętrznej (self-discipline).

Ta dyscyplina wewnętrzna nie jest tak trudną do zdobycia. Wystarczy trochę dobrej woli, aby zapanować nad swymi nerwami, które dlatego tak łatwo się unoszą, że pozostawiamy im zupełną swobodę. Gdyby każdy gracz zdobył się na mały wysiłek, byłby zdziwiony, jak wielkiem jest zadowolenie z odniesionego nad sobą bez przymusu z czyjejkolwiek strony zwycięstwa. Niech każdy stara się wpływać na swoich kolegów i przeciwników, gdyż gracz przede wszystkim winien pokazać tłumowi, czym jest prawdziwy sportsman. Gdyby rzeczywiście każdy z graczy zdecydował się na ten mały wysiłek woli, można by się przekonać już po kilku tygodniach, że fizjognomja meczów zmieniłaby się zupełnie. Siła przykładu i przyzwyczajenia dokonałyby reszły. Zapewne, że

pozostanie jeszcze pewna ilość graczy, dla których ta wyżyna, na jakiej stoi dyscyplina wewnętrzna dobrowolnie uznana jest niestety za niedostępną. Niechże zatem lepsze elementy zamiast ich naśladować, albo starać się korygować przez uderzenia, pozostawiają ich im złym skłonnościom. Pomiedzy przeważną ilością graczy poprawnych, i te „parszywe owce” szybko się też poprawią.

Pesymiści, będą zapewne uważać ten apel, jako iluzoryczny, a jednak w Belgii już istnieją przykłady wskazujące na to, co można uzyskać przez dyscyplinę wewnętrzną.

Wskazaniem by było również, aby kluby idące za przykładem Federacji Belgijskiej sprawowały dozór nad niektórymi widzami, wywołującymi zamieszanie i energicznie ich usuwały z boisk.

Życzyć tylko należy Belgom, by się im udało usunąć ze swoich meczów wszystko, co przez złość lub nieuwagę powoduje częste wypadki, nieraz smutnie się kończące.

Przytoczone powyżej sposoby walki z brutalną grą zdałyby się i u nas w Polsce. Statystyka złamanych nóg na meczach ligowych i innych przedstawia się u nas bardzo smutnie. Niestety atakowanie bramkarza w sposób niebezpieczny zaczyna się też gdzieś tam pojawiać. Przypuszczając jednak możemy, że prasa sportowa polska zechce zachować się podobnie jak belgijska i cały swój wpływ użyje dla podniesienia poziomu gry w piłkę nożną w Polsce.

W. D.

Z CAŁEGO ŚWIATA

PIŁKA NOŻNA.

W Barcelonie F. C. Barcelona pokonał F. C. Europa w stosunku 1:0.

W Pradze w dn. 5 b. m. rozegrany został sensacyjny mecz Slavia — Sparta zakończony wynikiem remisowym 2:2. Inne mecze z dn. 5 b. m.: Vrsovice — Cechie Karlin 5:2, Sparta Kladno — DFC. 2:1. Nuselsky — Kladno 3:3.

W Budapeszcie odbyły się dn. 5 b. m. rozgrywki o puchar z następującymi wynikami: Hungaria — Elizabeth 2:1, III Kerulet — Vetrei 9:1, Att'la — Sumbthelley (amatorzy) 4:1. Mecze towarzyskie w dn. 5 b. m.: Nemzeti — Ferencvarosi komb. 3:2, Vasas — Budas „33” 3:3, Uniwersytet — Technika 4:0.

W Anglii ważniejsze mecze w dni. 4 b. m. o mistrzostwo I ligi zakończyły się następująco: Derby — Arsenal 4:3, Bury — Aston Villa 0:0, Huddersfield — Everton 4:1, Newcastle — Cardiff 2:0, Bolton — Middlesborough 5:2.

Walja pokonała w dn. 4 b. m. Irlandję w stosunku 2:1, zdobywając temsamem mistrzostwo krajów angielskich przed Szkocją, Anglią i Irlandją.

W Wiedniu w dn. 5 b. m. odbyła się druga kolejka rozgrywek o puchar: FAC. — Gersthof 4:3, BAC. — Criceter 6:4, WAC. — Simmering 5:2, Wacker — Rasenspieler 11:0, Hakoah — Austria 3:1, Rapid — Vienna 3:1, Hertha — Slovan 3:2, Admira — Sportklub.

W Pradze Sparta pokonała Cechię Karlin 2:1, Slavia zwyciężyła Victorię Zizkov 2:1, zaś Teplitzer F. K. pokonał Vrsovice 4:1.

W Norymberdze I.F.C. Nürnberg został pobity Włochów Binda — Linari — Piemontesi

TENIS.

W Sydney Brugnon uległ Cummingsowi 2:6, 6:1, 6:2, 7:9, 3:6, zaś Bossus został pokonany przez Schleingera 2:6, 6:2, 0:6, 3:6.

Borotra wygrał mistrzostwo Australji bijąc w finale Cummingsa, zaś w grze podwójnej para Borotra i Brugnon pokonała parę Peterson — Hawkes.

W Cannes Cochet pokonał Mayesa 6:8, 6:3, 10:8, 6:1, miss Ryan pobiła p. Sattethwaste, w grze parami Salm — Artens pokonali parę Jugram — Cable, zaś wśród pań para Ryan i Satterthwaite pokonała Nuthall — Bennett.

O puchar Davisa w grupie europejskiej ustalono następujące spotkania: Australja — Włochy, Rumunia — Belgja, Niemcy — Grecja, Chile — Hiszpanja, Jugostawja — Finlandja, Argentyna — Anglja, Węgry — Norwegja, Irlandja — Holandia, Polska — Danja, Filipiny — Austrja, Południowa Afryka — Szwecja, a w drugiej rundzie: Indje — Szwajcaria, Czechosłowacja przeciwko zwycięzcy meczu Połudn. Afryka — Szwecja oraz Portugalja — Nowa Zelandja. W grupie amerykańskiej grąć będą Kuba — Japonja, USA. — Meksyk, a w drugiej rundzie Kanada przeciwko zwycięzcy Kuba — Japonja oraz Chiny przeciwko zwycięzcy USA — Meksyk.

LEKKA ATLETYKA.

Beddari wygrał w Lyonie bieg naprzelaj 11 km. w czasie 38:17 przed Leclerc'iem.

Peltzer pokonał w New Yorku Dodge'a i Robinsona w biegu na dystansie 1000 jardów (914,3 mtr.).



Atkinson, który pierwszy przekroczył 8 mtr. w skoku w dal.

ŁYŻWIARSTWO.

W mistrzostwach świata rozegranych w Davos w dniach 4 i 5 b. m. padły dwa rekordy światowe w biegach na 500 i 10000 m., należące od roku 1913 do Malthiesena. W biegu 500 m. rekord należał do Mathiesena i wynosił światowemu, trzeci Thunberg (Finlandja) 43,6 s., drugie miejsce w tym biegu zajął Pedrson (Norwegja) w czasie równym byłemu rekordowi światowemu, trzeci Thunberg (Finlandja) 43,6 s., czwarty Evenssen (Norwegja) 43,8, piąty Olsen (Norwegja) 44 s., szósty Backmann (Finlandja) 44,4, dalej Ballangrund (Norwegja) 44,4, Nielsen (Norwegja) 44,5, Rumba (Łotwa) 45,2 Nygren (Norwegja) 45,4.

W biegu na 5000 m. wyniki były następujące: 1) Ballangrund (Norwegja) 8:28,8, 2) Staksrud (Norwegja) 8:31,8, 3) Thunberg (Finlandja) 8:32,6, 4) Carlsen (Norwegja) 8:34, 5) Evenssen (Norwegja) 8:36,8.

W biegu na 1500 m.: 1) Thunberg (Finlandja) 2:18,8, 2) Evenssen (Norwegja) 2:20,6, dalej Ballangrund (Norwegja) 2:20,9, Staksrud (Nor-

wegja) 2:21,4, Nygren (Norwegja) 2:22,4, Larsen i Mielden (Norwegja) po 2:22,6.

W biegu na 10000 m. pierwsze miejsce zajął Carlsen (Norwegja), osiągając czas 17 m. 17,4 s. i bijąc dotychczasowy rekord Mathiesena o przeszło 5 s., 2) Ballangrund (Norwegja) 17:22,6, dotychczas. rekord. światowy wyrów., 3) Staksrud 17:23,2, 4) Evenson 17:30,2, 5) Mielden 17:31,6, 6) Thunberg 17:34,8.

W klasyfikacji ogólnej mistrzem świata w jeździe szybkiej został Thunberg (Finlandja), 2) Ballangrund (Norwegja), 3) Evenson (Norwegja), 4) Larsen, 5) Staksrud, 6) Mielden.

W Moskwie w biegu na 500 m. pierwsze miejsce zajął Kalinin (Leningrad) w czasie 45,4 sek. Drugim był mistrz Rosji Melnikow, który miał czas 45 sek. W biegu na 1500 m. zwycięstwo odniósł Melnikow w czasie 2:29,7, tensam Melnikow zwyciężył również w biegach na 5000 m. w czasie 8:57,2 i 10.000 m. w czasie 18:28,3.

Mistrzostwo Szwecji zdobył Andersen z wynikami 500 m. — 49,8, 1500 m. — 2:40, 5 klm. — 9:41 i 10 klm. — 20:23.

Kanadyjczyk Gorman zajął pierwsze miejsce w mistrzostwie Ameryki w jeździe szybkiej.

W Oslo wyniki były następujące: 500 m. — Halvorsen 45:4, 5 klm. — Joffe (USA) 8:42,2 przed Strömem i Moenem (po 8:53).

KOLARSTWO.

Na Olimpiadzie odbędą się następujące konkurencje: bieg szosowy ok. 200 klm., bieg szybkości 1 klm., bieg tandemów 2 klm. i bieg drużynowy 4 klm.

Francja pobiła Włochy 3:0. Michard wygrał biegi sprinterskie, Raynaud zwyciężył Bello-niego w meczu z dwóch startów, w biegach za motorami triumfowali Paillard i Breaux, zaś trójka Blanchonet — Wambst — Lacquenay pokonała Włochów Binda — Linari — Piemontesi w biegu „Omnium”.

NARCIARSTWO.

Mistrzostwo Szwajcarii zdobył Laueurer (najdłuższy skok 53 mtr.) przed Niemcem Glassem i Trojanem. Na dziesiątym miejscu czech Wende. Mistrzem biegu został Furrer (18 klm. — 1:24:48) przed Busmanem i Steinhaserem (Niemcy). W kombinacji wygrał Ribi przed Alfonssem, Laueurerem i Glassem.

BOKS.

W Paryżu rozegrano mecz Scillie — Hummery, przyczem pierwszy został za foul'e dyskwalifikowany i ogłoszono Hummery'ego zwycięzcą.

Bossisio pokonał w Medjolanie Anglika Adaira przez k.o.

Dempsey zapadł na poważną chorobę oczu. Paolino pokonał Rojasa w 3 rundzie przez k.o.

Tunney oświadczył, że po swej pierwszej porażce wycofa się natychmiast z ringu.

HOKEJ.

Austrja pokonała Anglję 7:3.

Reprezentacja Niemiec pokonała Paris Canadians 5:0.

Szwecja zwyciężyła Finlandję 8:1.

RUGBY.

Irlandja pokonała Francję 12:8.

Waratah grali z repr. Londynu na remis 0:0.



Nasza reprezentacyjna hokejowa drużyna akademicka w Cortina d'Ampezzo.

Nr 6 „STADJONU” z roku 1927

potrzebny

kto dostarczy — otrzyma kwartalną

prenumeratę naszego pisma.

ADMINISTRACJA

PORÓWNAWCZA TABELA WYNIKÓW ŁYŻWIARSKICH.

Dystans	Rekord światowy	Wynik VIII Olimpiady 1924 r.	Rekord Polski	Przedwojenny wynik w Polsce	Rekord światowy w r. 1893	Mistrzostwo Polski					Wyniki Jucewicza w Chamonix 1924 r.	Wyniki Kuchara w St. Moritz 1925 r.
						1922	1923	1924	1927	1928		
500 mtr.	43'1 Larsen	44 Jevtraw	49'6 Jucewicz	50'2 Lasko-wnicki	49'4	56'9 Kuchar	55 Kuchar	53'4 Jucewicz	53 Kuchar	53'4 Kuchar	49'6	54'6
1500 mtr.	2:17'4 Mathie-sen	2:20'8 Thunberg	2:42'6 Jucewicz	2:46 Mikulo-wicz	2:35	2:58'6 Kuchar	2:51'8 Kuchar	2:55'8 Jucewicz	2:53'2 Kuchar	2:54 Kuchar	2:42'6	2:51'4
5000 mtr.	8:26'5 Ström	8:39 Thunberg	9:16'6 Kuchar	10:36'3 Pappius	9:07	10:46'4 Kuchar	10:22'3 Kuchar	10:44'8 Kuchar	11:18 Dembow-ski	10:21 Kuchar	10:05'6	10:10
10000 mtr.	17:17'4 Carlsen	18:04'8 Skutnabb	20:40'8 Jucewicz	—	20:21'4	—	—	21:58'4 Kuchar	21:14'4 Kuchar	21:47'4 Kuchar	20:40'8	20:59
Jazda sztuczna	—	Graf-ström	—	—	—	Wł. Kuchar przed Kikiewiczem	Kikiewicz przed Kuchar-em	Kikiewicz przed Ziemińskim	Kikiewicz	Kikiewicz przed Kuchar-em	—	—
Jazda parami	—	Engelman i Berger	—	—	—	Przedży-mirscy	Przedży-mirscy	Przedży-mirscy	Bilorówna i Kowalski	Bilorówna i Kowalski	—	—
Jazda szybka (ogólnie)	—	Thunberg	—	—	—	Kuchar przed Jucewiczem i Kamińskim	Kuchar przed Weli-chowskim	Kuchar przed Jucewiczem i Kamińskim	Kuchar przed Kamińskim i Dembow-skim	Kuchar przed Kamińskim i Z. Kuchar-em	—	—

WYNIKI MISTRZOSTW WARSZAWY były następujące: W r. 1922 jazdę szybką wygrał Kamiński przed Habichem i Jucewiczem jazdę figurową — Strachocki, jazdę parami — Przedzymirscy. W r. 1924 mistrzem został Nehring przed Grottem. W r. 1926 mistrzostwo zdobył Kamiński przed Majewskim. W r. 1927 — jazdę szybką wygrał Kamiński przed Dembowskim i Doleyem, jazdę figurową — Wyczalkowski, jazdę parami — Szwejczerówna i Pełczyński. W r. 1928 jazdę szybką wygrał Majewski przed Kamińskim i Dembowskim.

EKSPEDYCJA ZIMOWA A FUNDUSZ OLIMPIJSKI

Dnia 2 lutego, we czwartek, o godz. 0.55 w nocy wyjechała z Krakowa na Igrzyska Zimowe w St. Moritz polska ekspedycja narciarska. Jak wiadomo, drużyna hokejowa już od dłuższego czasu znajduje się zagranicą, a bobsleigh'ści od miesiąca przeszli trenując niezmiernie na torze olimpijskim w St. Moritz lub w Klostes.

Następny więc już numer „Stadjonu” przyniesie wieści z Olimpiady Zimowej. Już w przyszłym tygodniu mają się odbyć te cudowne zawody, na które oczekiwaliśmy cztery lata!

Ogółem 40 zawodników reprezentować będzie nasze barwy na Igrzyskach: 12 narciarzy, 7 narciarzy wojskowych, 11 hokeistów i 10 bobsleigh'istów. Doliczcie do tego najskromniejszą liczbę reprezentantów oficjalnych, lekarzy, masażystów i t. d., a otrzymacie olbrzymią bądź co bądź cyfrę 50 ludzi. Jakże potężną wydaje się ta cyfra w stosunku do naszej skromnej ekspedycji z r. 1924!

Powinniśmy być dumni z tego, że wysyłamy tak wielką reprezentację, która dołoży niewątpliwie wszystkich sił, by wyjść zwycięsko z walki. Zawodnicy nasi nie będą zmuszeni stawiać do kilku konkurencji, jak to się nieraz zdarzało, startować, będąc, przemęczonymi i w niewłaściwej formie, narażać się na dotkliwą i krzywdzącą ich klęskę, której jedynym właściwym powodem był brak funduszy na obsadzenie świeżymi zawodnikami każdej konkurencji.

Jeżeli jednak zerwaliśmy z tym systemem, jest to zasługa społeczeństwa w bardzo małym zaledwie stopniu. W dzień wyjazdu ekspedycji spotkałem na ulicy jednego z najczynniejszych członków Komisji Olimpijskiej. Rozmowa zeszła oczywiście wkrótce reszta oczywiście wkrótce na tematy olimpijskie.

— A jak tam sprawa Funduszu Olimpijskiego — zagadnąłem.

— To jest nasza zmoza, proszę Pana! Państwo wyasygnowało już wszystkie wyznaczone na zimową ekspedycję pieniądze, a społeczeństwo... ze społeczeństwem jest najtrudniej! Liczyliśmy że sprawa Olimpiady rozentuzjazuje społeczeństwo, że samo rzucenie hasła pobudzi wszystkich sportowców do ofiarności a tymczasem...



— I dziwna rzecz! Nawet prasa nie potrafiła zebrać w sposób należyty! Szereg pism nie tylko codziennych, ale i sportowych nie otworzyło zupełnie rubryk składek na Fundusz. Inne otworzyły, ale nie prowadziły stale tych działów i ograniczyły się jedynie do zbiórki wśród personelu redakcji... O ile mi jest wiadomo, to jedynie „Stadjon” prowadzi ciągle i systema-

tyczną agitację za zbieraniem składek. Ogółem zebrano wskutek tego zaledwie kilka tysięcy złotych, z czego wpłacone już do Kasy P. K. Ol. 1.400 zł. są najpoważniejszą pozycją. Lepiej już rozumieją wagę występu naszej „reprezentatywności” na Olimpiadzie placówki zagraniczne, a zwłaszcza nasze konsulaty w Londynie i Chicago, które rozpoczęły już zbieranie składek w swych środowiskach.

— Niema Pan pojęcia, ile trudu i mozolnej, pracy kosztowało nas wydobycie na czas potrzebnych pieniędzy. Że w ogóle pieniądze dostaliśmy, że drużyna nasza nie wyjechała w okrojonym i osłabionym składzie, no, to tylko zasługa życzliwego stosunku urzędów państwowych do naszych poczynań i starań członków Komisji Olimpijskiej. Zaciągnęliśmy pożyczki, zobowiązania i t. d., które w najbliższym czasie społeczeństwo ze składek pokryć winno.

— A więc w chwili obecnej, jakie, zdaniem Pana, czekają nas zadania?

— Zbiórka na Fundusz Olimpijski musi pójść w szybszym, niż dotychczas tempie! Wszyscy sportowcy, którzy pragną zwycięstw białoczerwonego sztandaru, muszą złożyć składkę na Fundusz!

* * *

Dziesiątą listę składek ogłosimy w następnym numerze.

Składki wpłacać należy: na konto P. K. O. 74-98 i w Redakcji „Stadjonu” (W-wa, Gal. Luxemburga).

(je).

II BOKSERSKI „PIERWSZY KROK STADJONU”

Drugi z kolei pięściarski „Pierwszy Krok” odbędzie się w wielkiej sali b. Szkoły Podchorążych, zamienionej obecnie przez Ośrodek wych. fiz. na wzorową salę gimnastyczną, w piątek 10 lutego i sobotę 11 lutego. Jak już podawaliśmy niejednokrotnie, stawać doń mogą wszyscy pięściarze, jak zapisani do klubów tak i niestowarzyszeni, którzy nie mają za sobą ani jednego zwycięstwa międzyklubowego. Wszystkie walki trwać będą trzy rundy po dwie minuty, rękawice 8 uncji.

Ze względu na remont lokalu redakcyjnego „Stadjonu” dalsze zapisy przyjmowane będą w sekretarjacie YMCA., Miodowa 10, a termin przedłużony do czwartku 9 b. m. włącznie. Wpisowe 1 złoty.

Zwycięscy i finaliści w każdej kategorii wagi otrzymają żetony zaś wszyscy uczestnicy dyplomy pamiątkowe. Poza tem ofiarowali nagrody: Kierownik Ośrodka wych. fiz. kpt. Gross — za najpiękniejszy styl, inicjator „Pierwszego Kroku”, Wiktor Junosza, za największą ambicję sportową i nasz as pięściarski Edward Ran — za najbardziej zwycięstwo nokautem. Wreszcie klub, który uzyska największą ilość punktów (3 za zwycięstwo, 2 za finalistę, po 1 za każdego półfinalistę) otrzyma na rok puhar przechodni „Stadjonu” w roku ubiegłym zdobyty przez AZS.

Zawody rozpoczną się w piątek o 8 i pół wieczorem, w sobotę zaś o 7-ej. Zbiórka zawodników w piątek o godz. 7 i pół, celem przeprowadzenia badania lekarskiego i podziału na wagi.

DO NASZYCH

WSPÓŁPRACOWNIKÓW!

Zawiadamiamy niniejszym, że wszystkie dotychczas wydane legitymacje tracą swoją ważność z dniem 1 lutego r. b. Prosimy naszych współpracowników o przysłanie swych legitymacji jaknajrychlej.

REDAKCJA

ŁYŻWIARSTWO I HOKEJ

ZAWODY ŁYŻWIARSKIE W WARSZAWIE.

W dniach 4 i 5 lutego odbyły się zawody w jeździe szybkiej o mistrzostwo okręgowe Polskiego Związku Łyżwiarskiego, zawody odbyły się na torach Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego. Jazda szybka na torze przy ul. Nowowiejskiej 54 i jazda figurowa w Dolinie Szwajcarskiej.

Wyniki zawodów w jeździe szybkiej były następujące:

Bieg 500 mtr. startowało 6 zawodników.



Para Schweitzer i Pełczyński.

Osiągnięto następujące czasy:

1) Majewski (WTC.) 0:53.4; 2) Dębowski (WTL.) 0:55.8; 3) Habich (Polonja) 0:56.4; 4) Kamiński (WTC.) 0:56.8; 5) Grott (WTC.) 0:57.2; 6) Sawicki (AZS.) 1:12.

Bieg 1500 mtr.:

1) Majewski (WTC.) 2:51.2; 2) Kamiński Ludwik (WTC.) 2:58.4; 3) Dębowski Jerzy (WTC.) 3:03.4; 4) Grott (WTC.) 3:07.4.

Bieg 5000 mtr.:

1) Kamiński (WTC.) 10:26.8; 2) Majewski (WTC.) 10:38.8; 3) Dębowski (WTL.) 10:48.8; 4) Napieracz 11:17; 5) Grott (WTC.) 11:55.

Bieg 10000 mtr.

1) Majewski (WTC.) 21:29.4; 2) Kamiński (WTC.) 21:38; 3) Dębowski (WTL.) 22:11.6; 4) Grott (WTC.) 23:35.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zdobył Majewski (WTC.) osiągając 59,854 punkt. II miejsce Kamiński (WTC.) 60,962 punkt, III — Dębowski (WTL.) 62,598.

Prócz powyższych zawodów o mistrzostwo p. Zofia Nehringowa (WTL.) poprawiła swój rekord jazdy szybkiej pań na 500 mtr. osiągając czas 1:11.2.

P. Nehring (WTL.) ustanawiał rekordy na następujących dystansach:

20 klm. czas 48:44.4; 25 klm. — 1:1:25.3; 30 klm. — 1:14:20.2; 35 klm. — 1:27:35.4; 40 klm. — 1:41:4.6; 42,195 klm. — 1:47:04.

Odbyły się również zawody w jeździe szybkiej młodzieży:

Zawody dla młodzieży do lat 14.

Bieg 100 mtr. startowało dwóch zawodników: Piotrowski Marjan 0:17. Gogół Władysław 0:17.

Bieg 500 mtr.:

1) Gogół Władysław 1:23.6. Pierwsze miejsce zajął Gogół i otrzymał 84,3 punkt.

Zawody dla młodzieży ponad lat 14:

Bieg 500 mtr. startowało 7 zawodników: 1) Piotrowski 1:0; 2) Kalbarczyk 1:02; 3) Arciuch 1:06.

Bieg 1000 mtr. startowało 6 zawodników: 1) Piotrowski 2:07.4; 2) Kalbarczyk 2:07.6; 3) Arciuch 2:21.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zdobył: Piotrowski osiągając 61,85 punkt. II — Kalbarczyk 62,9 punkt. i III — Arciuch 68,45.

Zawody w jeździe figurowej młodzieży szkolnej w klasie pierwszej pierwsze miejsce zdobył Kozłowski Władysław, osiągając 36 punktów.

na 66 możliwych do uzyskania. W klasie II — pierwsze miejsce zdobył Iwasiewicz, osiągając 63 punktów, na możliwych do osiągnięcia 96.

W zawodach przeglądowych w jeździe figurowej pierwsze miejsce zdobył Iwasiewicz (WTL.) otrzymując 77,6 na 120 możliwych do osiągnięcia, a drugim był Noskiewicz (WTL.) osiągając 65,3 na 120 możliwych.

W jeździe parami startowała tylko jedna para: pani Dr. Irena Schweitzer-Skibińska (WTL.) i p. Narcyz Pełczyński (WTL.) otrzymali 8 punktów na 12 możliwych do osiągnięcia.

W konkurencji zawodów przeglądowych zwraca uwagę na siebie młody łyżwiarz p. Iwasiewicz, który od zeszłego roku zrobił znaczne postępy, jednak musi jeszcze dużo pracy włożyć w poprawę rysunku, którego linie załamują się jak naprzykład przy łukach; jak również i prawidłowy i estetyczny układ ciała podczas jazdy, ponieważ wszelka pod tym względem przesada jest niewskazana; naprzykład zbyt duże zgięcia nogi w kolanie. Co się tyczy jazdy parami, to pani Dr. Irena-Schweitzer-Skibińska i p. Narcyz Pełczyński wykazali obniżenie poziomu jazdy w porównaniu z rokiem zeszłym, daje się łatwo zauważyć brak treningu, do programu nie wniosła ta para nic nowego.

Zawody w jeździe figurowej rozpoczęły się z godzinnym opóźnieniem przez co i ta nieliczna gąstka publiczności, która się zebrała rozeszła się przed rozpoczęciem zawodów.

MISTRZOSTWO POLSKI W JEJEDZIE FIGUROWEJ.

Mistrzostwo Polski w łyżwiarskiej jeździe figurowej, rozegrane po zawodach jazdy szybkiej we Lwowie, przyniosło zwycięstwo Kikiewiczowi przed Wł. Kucharem. Mistrzostwo w tańcu parami zdobyła para Billorówna i Kowalski. Kikiewicz weźmie udział w łyżwiarskim mistrzostwie świata w jeździe figurowej, które rozegrane zostanie w Berlinie w dniach 18 i 19 b. m.

HOKEJ W KRAKOWIE.

Jutrzenka — Sokół 6:3 (0:2) (2:2).

Wynik zupełnie nieoczekiwany. Na otwarcie boiska swego, Sokół zaprosił Jutrzenkę, teren pokryty grubym śniegiem nie pozwolił jednak na rozwinięcie jakiegokolwiek gry, czy też na prawidłowe prowadzenie krążka. Zawody same były wzorem brutalności i ordynarnych okrzyków pod adresem sędziego i współgraczy i potrafiły zupełnie zagaścić zainteresowanie sportem hokejowym. Sędzia p. Hyczewski.

Makkabi — Jutrzenka 2:0 (2:0).

Nieco bardziej wartościowe pod względem sportowym zawody przyniosły zasłużone zwycięstwo Makkabi, której najlepszym graczem był Kornfeld. Jeśli chodzi o klasę gry, to moim zdaniem hokej w Krakowie nie może stać wysoko, póki tempo gry pozwala na dyskusję, czy off-side był słusznie odwiedzany i póki gracze stojąc na miejscu, obliczają sobie, czy stojąc na jednej trzeciej, czy na połowie boiska.

Cracovia — Czarni 1:0 (0:0) (1:0).

Chcąc zmierzyć swe siły z drużyną zamiejscową należało chyba sprowadzić kogo innego, niż sympatyczną skąd inąd drużynę Czarnych ze Lwowa. Cracovia w początku pierwszej i przez całą третią część miała przewagę nad swym przeciwnikiem, którego przed pogromem uratował dobrze i ze szczęściem grający bramkarz. W polu najlepszym był Strzelecki. Cracovia nie wysilała się zbytnio, najlepszymi jej graczami, jak zwykle Prochowski i zdobywca jedynej bramki, Myszkowski. Ziętkiewicz w napadzie znacznie słabszy, niż w obronie. O spacerowym tempie meczu świadczyć może chociażby fakt, że — znakomity zresztą — sędzia p. Lustgarten chodził sobie bez łyżew po lodzie. Publiczności znacznie mniej, niż na meczu Cracovia—Wisła.

HOKEJ W POZNANIU.

Klub Łyżwiarski II — Stella (Gniezno) 2:2 (2:1, 2:1, 2:2).

Stella podskintowała szczęśliwie o ile chodzi o wynik. Naogół jednak technika gry i sama jazda pozostawiają jeszcze wiele do życzenia. Korzystny wynik zawdzięcza „Stella” w dużej mierze Drzewieckiemu w bramce (byłemu bramkarzowi „Łyżwiarzy”). II. zespół „Klubu Łyżwiarskiego” zasilony był Karaśkiewiczem.

HOKEJ W TORUNIU.

W Toruniu w meczach hokejowych G. K. S. pokonał B. T. W. 10:1, zaś T. K. S. zwyciężył repr. Torunia 5:1.

MECZE HOKEJOWE W WARSZAWIE.

Na boisku przy ul. Nowowiejskiej 54 odbyły się dwa mecze hokejowe, a mianowicie: WTL. II — szkoła Mazowiecka 1:1. Sędzia p. Fedorowicz oraz AZS. II — W. T. Ł. 3:0. Sędzia p. Semadeni.



Moment meczu hokejowy w Poznaniu.

NA MARGINESIE

Wszyscy uświadamiamy sobie, że sport w Polsce stoi jeszcze na niskim poziomie. W różnych jego gałęziach jednak są jednostki, które swymi wyczynami nie tylko potrafią dorównać zagranicy, ale nawet ustalać rekordy światowe. Ale są to, że tak powiem, wybitne talenty, które nie wiadomo czy później będą mogły być zastąpione. Jeżeli więc badając metody rozwoju sportu w Polsce i szukając tych dróg, po których krocząc konsekwentnie społeczeństwo nasze doszłoby do pożądanego rezultatu, to uważam, że zarówno wynajdywanie talentów sportowych, jak i skupianie całej swej działalności wokół ich rozwoju nie rozwiązuje sprawy.

Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na wzmocnienie zdrowia i rozwój sił fizycznych wśród najmłodszych, trzeba skrupulatnie i dokładnie przygotować ten materiał, z którego później dopiero będzie można wyeliminować znacznie więcej znacznie więcej niż obecnie tych talentów sportowych. Dlatego rząd, ofiarowując pożyczki na inwestycje sportowe winien przedewszystkiem tę zasadę wziąć pod uwagę. Zasada ta prawdopodobnie i przyswieszczała władzom już wtedy, gdy tworzyły Państwo. Urząd Wychowania Fizycznego.

Powołując do życia nowe organizacje, któreby czuwały nad rozwojem sił fizycznych w społeczeństwie, nie można zapominać o tych wszystkich placówkach, reprezentujących różne gałęzie sportu, które jak zmruszone drzewa sędziwego wieku o przedawnionych tradycjach wprawdzie istnieją, ale działalność ich sprowadza się do zera. Trzeba więc te instytucje odrodzić, trzeba w nich tchnąć ducha twórczego, trzeba ich zmusić do pracy tej, do której są powołane. Starego jednak i zrujnowanego domu nie można odbudować przez pomalowanie, trzeba wzmocnić fundamenty, trzeba dać te mocne podwaliny, które stworzą im możliwość nowego celowego bytu.

Urząd W. F. musi wejść w pracę i działalność tych organizacji poddać ich szczegółowej analizie, rozpatrzyć i zamienić statuty tych organizacji, jako nieodpowiadające współczesnym wymogom i istotnemu ich poslannictwu, a lepiej jeszcze — opracować statuty ramowe dla każdej gałęzi sportu i w ten sposób stworzyć nowe i celowe podstawy dla ich bytu i rozwoju.

Jankowski.

WIEŚCI Z PROWINCJI

TYDZIEŃ KRAKOWSKI.

Ostatni tydzień stał pod znakiem wzmożonej działalności sportowej i organizacyjnej. Co prawda nie doszły do skutku zawody hippiczne 8 p. ul., oraz ciekawy mecz hokejowy Wisła — Sokół, ale już sobota i niedziela dały sposobność publiczności krakowskiej do marznięcia na torach otaczających boiska hokejowe i do przeżywania emocyj niespodziewanych wyników. Ale o tem piszemy na innym miejscu. Środek tygodnia przyniósł chwilę rozstania się. Zazwyczaj chwile te są smętne, tu jednak były ożywione humorem, najlepszymi nadziejami na przyszłość, chodzi bowiem o pożegnanie olimpijczyków, którzy w środę ubiegłą ruszyli jako awangarda Polski po laury do St. Moritz. W salonie recepcyjnym na dworcu zjawili się przedstawiciele sfer rządowych, sportowych i dużo publiczności. Dowódca DOK. V. gen. Wróblewski pożegnał odjeżdżających krótką, lecz piękną przemową, zakończoną okrzykiem: „Niech żyje Polska”. Prócz niego przemawiał prezes P. Z. N. pułk. Bobkowski, poczem narciarze wyjechali w towarzystwie kpt. PZN. Fächera, trenera Simonsena.

Na sobotę komisarz PZP. p. Steinberg zaprosił do lokalu Makkabi przedstawicieli wszystkich sekcji pływackich Krakowa, celem wyboru nowego zarządu Okr. Związku Pływ. O wybitnym zainteresowaniu i pomyślnych prognozach współpracy na przyszłość świadczy fakt, że przybyli delegaci trzech klubów. Dokonano wyboru zarządu w następującym składzie: Przewodniczący: Mjr. Muzyka, zast. przew.: dr. Osiek, sekr. Izenberzanka, skarbnik: Lubowiecki, kpt. związk.: Steinberg, członk. zarządu: prof. Leszko i por. Niklas.

Sportowe społeczeństwo krakowskie jest zresztą zdania, że w Krakowie jest za mało Związków okręgowych. Dlatego utworzono w ostatnich dniach Okr. Związek ping-pongowy, oraz przystąpiono do organizacji Okr. Zw. bokserskiego. Czy może Szan. Czytelnicy zechcieliby zaproponować inne związki, które należałoby stworzyć w grodzie nadwiślańskim (na złość nie podwawelskim!)?! Chętnie będziemy projekty te

KRZYŻOWA DROGA ODZNAKI SPORTOWEJ

Podobno ludzie rodzą się pod dobrą lub złą gwiazdą. Biada jednostce, której towarzyszyła w chwili przyjścia na świat taka zła gwiazda. Życie jej jest drogą krzyżową.

Zapewne nietylko ludzie rodzą się pod złą gwiazdą. Kto pozna historję „Odnaki sportowej” chętnie przyzna, że towarzyszy jej dziwnie nielitościwy los, jakby pod złą gwiazdą idea jej rodziła się.

Na początku było... słowo, dyskusja w prasie. Ze słowa wynikło parę projektów. Rok 1926 minął na niemrawem opracowywaniu zasad, które w roku 1927 zostały przez Zarząd ZPZS jako niefortunnie przygotowane i wymagające zmian odesłane z powrotem do komisji. Po długich dyskusjach, naradach i wielu zmianach komisja w składzie prof. Piasecki, dr. płk. Sikorski, dr. mjr. Fuks, Dybowski, p. Reppurówna i red. Szyszko-Bohusz ustaliła ostateczne brzmienie regulaminu odznaki i w dniu 15 lipca odesłała ZPZS., gdzie akta... zaginęły. Dopiero w dniu 17 października ZPZS zawiadomił o tem sekretarza komisji odznaki, który natychmiast dostarczył odpisu. Wkrótce potem projekt został przekazany Państwowemu Urzędowi W. F. i P. W.

Zdawałoby się, że Odnaka jest w przededniu realizacji.

Obecnie jednak dowiadujemy się, że Urząd sprawę przekazał Radzie Naukowej do zbadania i zaopiniowania.

Termin posiedzenia Rady nie jest znany, nie odbędzie się ono wcześniej niż w marcu. Czy od reki Odnaka zostanie załatwiona — należy wątpić. Znowu będą komisje i debaty.

Zaiste krzyżowa droga! Od 1925 roku! Już czwarty rok. Przez ten czas można było zebrać doświadczenia gośćmi i parokrotnie na zasadzie praktyki odznakę udoskonalić.

U nas — dyskutuje się.

To się nazywa „przenaukowanie” sportu!

J. Szyszko-Bohusz.

zamieszczać, lecz — zastrzegamy się z góry — nagród rozdawać nie będziemy.

Okr. Kol. Sędziów Lekko-Athlet. urzędują kurs dla kandydatów sędziowskich. Ściśle mówiąc, prowadzić go będzie p. Mjr. Engel, a sekretarz OKSLA. przyjmuje tylko zgłoszenia. I to tylko na piśmie. Prosił mnie strasznie, żebym to umieściła w Stadjonie, wraz z jego adresem. Więc adres jest: Jan Kornfeld. Kraków, Bosacka 18 (tylko w sprawach OKSLA).

Ośrodek Wych. Fiz. organizuje zaprawę zimową dla pływaków w formie treningów w YMCE. Mówię wciąż, że kpt. Frączkiewicz jest niestrudzony, ale co poczną zawodnicy z Jutrzenki, Makkabi i niektórzy z Cracovii? Albo też, jak YMCA. ich przyjmie? Ile chlorku i afunu dorzuci do wody w swym basenie?

Studjum Wychowania Fiz. na tut. Uniwersytecie podjęło dzisiaj pierwszą próbę praktycznego wprowadzenia sportu ski-jöring, urządzając dla swych słuchaczy propagandową wycieczkę. Czy sport ten się rozpowszechni — wzrastająca drożyzna mięsa wskazuje wyraźnie na brak... koni — wątpię bardzo, gdyż w Małopolsce brak zasadniczego warunku: szerokich terenów.

Czy Państwo sądzą, że powinien odpowiedzieć p. (Je) na ostatni jego feljeton? Moje... stój! bylabym się wygadała, kto to jest ciekaw jego osoby — więc zaznaczam tylko, że Krakowianie wybierają się masowo do Warszawy na Kongres, więc same odpowiedzą. A zatem — koniec.

ŁÓDZKI TYDZIEŃ.

Ubiegły tydzień sportowy minął w Łodzi pod znakiem usilnych przygotowań organizatorów (ŁKS.) do ping-pongowych mistrzostw Łodzi.

20 zgłoszonych drużyn oto plan reklamowej kampanii prasowej. Rozgrywki rozpoczynają się w najbliższych dniach i odbywać się będą jednocześnie w dwóch lokalach, najprawdopodobniej w ŁKS-ie i w sali Gimn. Niemieckiego.

Wogóle zanotować wypada wspaniały rozrost sportu ping-pongowego w Łodzi, który zyskuje liczne rzesze zwolenników, szczególnie wśród młodzieży szkolnej.

Ubiegłej niedzieli miłośnicy sportu przeżywali u nas niełada sensację.

Proszę sobie wyobrazić, że w Łodzi odbył się mecz hokejowy! Tak jest najwyraźniej w świecie mecz hokejowy w Łodzi! Widzę już zdziwione miny Czytelników, ale wiercie mi, że nie przesadzam! Dodam jeszcze, że meczowi przegłądało się około 500 osób.

Mecz odbył się na boisku sportowym Unii między drużyną Gimn. Tomaszewskiego a Unionem. Zwyciężyli Unioniści w stosunku 5:2.

Przy okazji warto nadmienić, że dużo zainteresowania sportem hokejowym wykazuje ośrodek wychowania fizycznego w Łodzi z por. Kuźnickim i Woskowiczem na czele. Dzięki właśnie poparciu „ośrodku”, który zakupił dla powyższych drużyn drażki, odbywają się już od kilku tygodni sumienne treningi.

Jak się dowiadujemy Union. nie ma zamiaru ograniczyć się wyłącznie do zawodów lokalnych i projektuje sprowadzenie do Łodzi kilku drużyn krajowych.

„Oby tylko pogoda dopisała, a możemy być spokojni o rozwój sportu hokejowego w Łodzi” — kończy z nami rozmowę przedstawiciel Unii.

W innych gałęziach sportu — narazie cisza. Drużyny ŁKS-u przystąpiły do treningów foot-

balowych na boisku, ćwicząc jednocześnie gimnastykę na sali.

Reszta czołowych klubów nie daje o sobie formalnie znaku życia. Jedynie Turysci zapowiedzieli walne zgromadzenie na dzień 18-go lutego.

Ubiegłej niedzieli odbyło się walne zgromadzenie łódzkich sędziów piłkarskich.

Wyборы dały następujące rezultaty: prezes — p. Z. Hanke, wiceprezes — p. Rettig, sekretarz — p. Wardęzkiewicz, skarbnik — p. Rakowski, Referent obsady i kwalifikacji — p. Z. Andrzejak. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Zwillich, Szczygilewski i Ustajwoda. Do komisji egzaminacyjnej wybrano: pp. Birę i Rettiga, jako zastępców: pp. Fiedlera i Piotrowskiego. Wreszcie delegatami na walne zebranie P. K. S. wybrani zostali pp.: Hanke, Bira i Dancyngier.

Zapowiedziany wielki turniej w siatkówkę i koszykówkę na fundusz olimpijski, który miał się rozpocząć w ubiegłym tygodniu, uległ dwutygodniowemu opóźnieniu. Turniej wywołał w sferach siatkarzy i koszykarzy ogromne zainteresowanie.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się konstytucyjne zebranie łódzkich władz piłkarskich na którym nastąpi całkowita unifikacja obu związków i przeprowadzone zostaną wybory.

CZĘSTOCHOWA.

Doprawdy nie wiem od czego mam korespondencję rozpocząć. Nie myślę znów mili czytelnicy, że Bozia mnie uszczęśliwiła aż tak wielkim nadmiarem tematu. Nie! Do tego przyczynili się sami sportowcy naszego grodu. ściślej zaś mówiąc Ich Eksc. Zarządy niektórych klubów, które... (aż wstyd wypowiedzieć!) w sezonie zimowym nic nie robią na polu sportowym. Piękne były plany przy końcu sezonu letniego, lecz czy chociaż jeden z nich został zrealizowany?

Trudno, nie możemy mieć pretensji do klubów biednych, ale ogólnie jest wszak wiadomo, że K. S. Warta, która może poszczycić się wobec całego kraju swym obszernym lokalem, w skład którego wchodzi jasna i duża sala, winna bezwzględnie prym wieść w obecnym sezonie na polu sportowym. Tak — nie jest.

Jaskrawem przeciwieństwem w działalności jest miejscowy komitet wych. fiz. i orzysp. wojsk., choć i do niego należy mieć pewien żal. Przyczyną tego jest zaprzepaszczenie sprawy, doskonałej i niezwyklej okazji, jakim był przyjazd trenera Norlinga do Częstochowy, którą to propozycję wysunął bezpośrednio Komitetowi Pol. Zw. Lek. Athlet.

Na zakończenie bardzo miła wiadomość. Bo oto magistrat m. Częstochowy znać ulegając prądom, nurtującym w społeczeństwie w sprawie wych. fiz. i idąc za przykładem innych miast, postanowił zbudować stadion reprezentacyjny z trybunami, bieżnią, torem kolarskim, kortami tenisowymi i pływalnią. Ogólny koszt budowy obliczony jest na 300 tys. zł. W budżecie na rok 1928 magistrat umieścił już na ten cel sumę zł. 100 tys. Stadion ma być wykonany w roku 1929.

Projekt magistratu powitają zapewne sfery sportowe m. Częstochowy z niekłamną radością. Niewątpliwie wybudowanie stadionu stanowić będzie punkt zwrotny w historii rozwoju tak niestety mocno zaniedbanego sportu w stu-tysięcznym mieście.



Kurs narciarski Poznańskiego Studjum W. F. w Zakopanem.

LIST Z PARYŻA

Z góry się z tem zgodzę, iż list mój z Paryża niegodzien jest butów nosić za listami Junoszy lub Bregmana, z którymi czytelnicy ongiś się spotykali na łamach Stadjonu. Oni znali dobrze stosunki miejscowe, ja zaś byłem tylko naocznym świadkiem kilku imprez sportowych. Oni z miesiąca na miesiąc śledzili rozwój sportu w danym środowisku, ja zaś zrobiłem inspekcję dorywczą. List mój będzie miał zato wdzięk dziewczęcości. Będą to pierwsze wrażenia sportowca stykającego się z tak wielkim środowiskiem sportowym, jakim jest Paryż.

We Francji sezon sportowy w całej pełni: w boksie, rugby, piłce nożnej, pływaniu, cyklistyce i t. p. odbywają się teraz najważniejsze spotkania. Popularność sportu jest o wiele większą, niż u nas. W oknach wystawowych każdej redakcji można oglądać różnych R'goulotów i Gaudinów. Zuzannę Lenglen widziałem na straganie jako lalkę. W sklepach z kartami pocztowymi obok reprodukcji arcydzieł Louvru i podobizn gwiazd filmowych, sprzedaje się fotografie sławnych sportowców. „Która midinetka ma życzenie kupi sobie Borotrę, która Valentinę”. Wśród sprzedawanych sportowców najwięcej naturalnie Francuzów, ale i z obcych można znaleźć Tunneya, Helen Wills, Nurmiego Lindberga... Szczególnie ten ostatni jest w modzie. Fotografowali go z przodu, z tyłu, na czczo po jedzeniu. W muzeum Grevin oglądałem go nawet z wosku (za numerem 435). Na tej wyprzedaży sportowców darmo szukałem jak naszego Fuchcika i Flackiewiczza. Czy kiedy naszego Karasia będą sprzedawali na bulwarze?

Na frekwencję publiczności kluby francuskie chyba użalać się nie mogą. W Welodrome D'Hiver byłem w czasie treningu mistrzów kolarskich. Przyglądało się mu kilkaset osób. Na meczu bokserskim Routis—Couthbert cyr wyprzedany, mecz futbolowy Paryż — Wiedeń oglądało kilkanaście tysięcy ludzi.

Co kraj — to obyczaj, jednak bardzo nie podobał mi się zwyczaj palenia papierosów w znienitych lokalach, gdzie się odbywają zawody sportowe. Toteż pod koniec zawodów nie tylko zawodnik, który otrzymał knock-outowe uderzenie ale i cała publiczność widziała ring jak przez mgłę.

Zmuszony do wybierania w szeregu równoczesnych imprez sportowych, poszedłem na boks i football.

Boks odbył się pod patronatem ministra Bokanowskiego, generała Dubaila i premiera Poincarégo, na jakąś francuską „ligę kobiet”, czy „kroplę mleka”. Instytucja ta okazała się zdziarską bo najtańszy bilet dający rozległy widok na najbliższy słup podtrzymujący strop cyrku kosztował 10 franków, a za 40 fr. dopiero w przybliżeniu można było obserwować, co się działo w oddaleniu. Progresja w cenie biletów szła do 300 fr. Toteż zwolennicy boks i niewielkich wydatków poprzychodzili z lunetami astronomicznymi. Mimo drożyzny biletów cyr był pełny. Znaczący to, iż boks jest we Francji zawodem, z którego płynie nie tylko krew z nosa.

Zawody bokserskie uświetnił swym występem Ducret przedstawiony publiczności jako „mistrz świata na szable”, co nie jest stuprocentową prawdą. Robił z „szampionem włoskim” Gazagnani. Większej wartości sportowej to akademickie spotkanie nie miało. Na wypady nie było miejsca, sznury ringowe kępowały swobodę ruchów szermierzy. Ducret, starszy jego, został przez publiczność przyjęty z aplauzem. Chcąc zadokumentować swoje mistrzostwo bił biednego Włocha, jak w starą kanapę. Ten zaś chciał rzadkimi ale efektownymi tuzami zwrócić na siebie uwagę publiczności. Zaprodukował 2 passata sotto i kilka razy nadział Ducreta na arel.

Po popisie szermierczym wyszedł na arenę starszy siwawy pan i „trzymał mowę” żeby program z podpisami zawodników i łożo oficjalnej kupić na szlachetny cel kobiecy. Licytacja szła w tysiące franków. Zwycięzcą został Gomez, syn prezydenta Wenezueli, który nabył program za cenę 5000 fr. Ofiarodawcy urządziła publiczność długotrwałą owację. Pan starszy mu gratulował i wyfotografował się z nim razem.

Mecz główny był poprzedzony szeregiem spotkań drugorzędnych bokserów. Imponowała mi ich nadzwyczajna wytrzymałość i trening. Każda para przerabiała 8 rund w takim tempie jak u nas druga i bez śladu zmęczenia. Poza

nie było ra co patrzeć. Akcje mało pomysłowe, jeden markowany prosty i nudny magiel w clinchu. Serji ani na lekarstwo, knock-outy przypadkowe. Najnudniejszym był mecz Bonquillona z Vermantem. Bonquillon otrzymawszy w drugiej rundzie knock-downowe uderzenie, bał się swego przeciwnika, aż publiczność gwizdała na niego. W dziewiątej rundzie z kolei Vermant nadział się żóładkiem na pięść przeciwnika i został wyliczony. Klasy żadnej Bonquillon nie wykażał. Jakby ten człowiek wyglądał w ringu z Carpentierem nie mam pojęcia. Przypuszczam, że w pozycji poziomej.

Mecz Routisa, zwycięzcę A. Browna z mistrzem Anglii Couthbertem mógł natomiast zado-



Moment meczu rugby Francja — Wariatash.

wolić najwybredniejsze gusta. Routis ma świetny trening, cudowną parade, mordercze tempo, ale nie ma uderzenia. Anglik silniejszy fizycznie broń się bardzo skutecznie, nie zapominał o ataku i w rezultacie pod koniec meczu był świeższy, niż Francuz. Wynik nierozstrzygnięty — jeżeli kogo krzywdził, to Francuza, który był cały czas w ataku. Mimowoli porównywałem Routisa z Ranem. Routis lepiej kryje szczękę, lepiej walczy w zwarcu i może ma lepszy trening w walce mającej trwać kilkanaście rund. Nie da przeciwnikowi chwili odpoczynku. Obrabia dobrze dolne partje, szczególnie rzadko atakuje. Nie jest jednak szybszym od Rana i nie ma jego uderzenia. Słowem więcej rutyny, ale nie talentu. Ma

rację Junosza twierdząc, iż kilku naszych bokserów może już z powodzeniem mierzyć się z zagranicznymi.

W swoim czasie pisałem o tem, że francuscy piłkarze nie chcą trenerów angielskich, twierdząc, że ci nie mają systemu odpowiedniego dla gry łacińskiej. Chciałem przeto zobaczyć jakie postępy poczynili, czy jest im lepiej z ich grą łacińską. Przekonałem się, że im nic nie lepiej. System łaciński ma wiele powinowactwa do tego znanego we Lwowie pod nazwą „hop-szturk”. Wprawdzie w reprezentacji Paryża, którą oglądałem na meczu z Wiedniem brakło Nicolasa, którego zram od dawna i cenię jako najlepszego piłkarza Paryża i nie miał kto ataku prowadzić, niemniej jednak pozostali nie wykazali żadnej klasy. Najlepszym był bramkarz Thepot. Obroncy wyróżniali się tylko wzrostem. Pomocnicy jedynie w grze głową mogli zadowolnić. Z napastników zwracał uwagę lewy łącznik Pinel, ale i on jest nieproduktywnym driblerem. Środkowy napastnik Bunyan może — według popularnego wyrażenia — prowadzić atak, ale na piwo. Możliwe jest, że trafiłem na specjalnie zły dzień paryżan. Reprezentacja wydała mi się słabszą od Cracovii i pierwszych pięciu ligowych klubów naszych.

Z Wiedeńczyków na pierwszy plan wybijał się obrońca „Weltmeister Blum”. Gracza tej klasy nie mamy. Jest on typem piłkarza, (który ja osobiście bardzo lubię), opracowującego sobie pewne problemy techniczne i mającego zawsze w zapasie tricki wywołujące aplauz u publiczności, a konsternację u przeciwnika. Stanowił on dla paryżan zaporę nie do przebycia. Najciekawszy z kolei gracz Wessely odstawiał znużoną primadonnę i w rezultacie niczem nie zaimponował. Wolne strzelał na out, ataki psuł ciągłymi spalonymi. Gdyby nie jeden przebieg i strzał w słupek oraz parę center możnaby o nim powiedzieć, że grał źle. Lepiej podobał mi się Eckl, drugi skrzydłowy. W całosci atak austrijaków nie zaimponował, brak mu było siły przebojowej i strzałów. Z pomocy wybijał się Geyer i Hofman. Takich pomocników również nie mamy. Znakomite krycie, celne długie podanie, zdecydowanie i szybkość w wybijaniu i świetna gra głową to ich cechy. Naogół tyły wiedeńczyków były o klasę lepsze od napadu. O ile napad możemy wystawić niegorszy od wiedeńczyków, to takiej linii pomocy i obrońcy jak Blum nie mamy w reprezentacji Polski.

Prócz boks i piłki nożnej arcyciekawymi były zawody kolarskie. Nie mogłem ich jednakowoż oglądać, gdyż odbywały się równocześnie z meczem piłkarskim.

Dr. Stan. Mielech.

PORADNIA LEKARSKA NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Poradnia sportowo-lekarska Wojewódzkiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego z siedzibą w Katowicach należy do jednych z najruchliwszych w Polsce. Na czele tej poradni stoi Dr. Krajewski znany w szerokich kołach sportowców.

Po krótkiej bezczynności poradni spowodowanej wyjazdem Dr. Krajewskiego — została ona na nowo powołana do życia z chwilą przybycia na Górny Śląsk kpt. Uhaça kierownika Ośrodka Wychowania Fizycznego — Katowice i tworzy obecnie — jakoby pewną część składową tegoż Ośrodka.

Poradnia stale ma wiele zajęć, odbywają się badania systematyczne i okresowe kursistów, badanie grupy przedolimpijskiej zapasników — tych ostatnich „Roentgenem”.

Działalność poradni rozszerza się i na szereg organizacji społecznych i sportowych — przez organizowanie służby sanitarnej a w razie koniecznym i dyżurów. W ostatnim roku udzielono szczególnej pomocy Związkowi Powstańców Śląskich przy organizowaniu — „Marszu nad Odrę” i zawodach sportowych, Związkowi Halerczyków przy większych imprezach.

Badania zawodników odbywały się na zasadzie formularzy wydanych przez związek Związków, które jednak okazały się w praktyce niezbyt praktyczne i należy dążyć do ich zmodyfikowania.

Prasa wszelkich odłamków bardzo życzliwie odnosi się do poradni i stale informuje się w

kwestjach zdrowotnych, otrzymuje wyjaśnienia, co świadczy o pozytywnej współpracy. Dzięki też temu poparciu zrozumienie u szerszego ogółu społeczeństwa sportowego jest wcale dodatnie.

Natomiast brak zainteresowania u szerszego grona lekarzy starszych. Najwięcej zrozumienia wykazują lekarze młodszy notabene ci, którzy jeszcze muszą walczyć o swą egzystencję.

Do najbliższego zadania — należy zorganizowanie placówek w całym województwie śląskim a brak odpowiednich sił lekarskich i uposażeń, zamiary te jak dotąd — paraliżowały.

W celu postawienia tej pilnej sprawy na wymaganej wyżynie należałoby stworzyć kurs dla lekarzy sportowych przy współudziale wykładowców specjalistów z innych dziedzin, oraz stworzenia Centralnego Instytutu dla badań fizjologicznych, które jest konieczne, ponieważ Śląsk to dzielnica Polski, gdzie ruch sportowy ma już dzisiaj charakter sportu ludowego i daje najbogatszy materiał doświadczalny. Konieczne jest jednocześnie lepsze uposażenie finansowe i instrumentalne poradni — a tylko na tej drodze można stworzyć instytucje poważną i z pożytkiem dla ogółu działającą.

Dotychczasowy wynik badań masowych udowodnił trzy podstawowe braki sportu Śląskiego:

- 1) rozpoczęcie sportu bez indywidualnego przygotowania;
- 2) przedwczesną specjalizację i
- 3) dążność do rekordów bez ogólnej zaprawy.

ORGANIZACJA OPIEKI SPORTOWEJ NAD MŁODZIEŻĄ

Okólnik Min. W. R. i O. P. zabraniający udziału młodzieży w ogólnych klubach sportowych, wywołał istną burzę. Obecnie moim zamiarem, nie jest dyskutowanie nad jego uzasadnieniem, potrzebą, słuszością i t. d. wystarczy fakt, że okólnik ten istnieje, i że należy znaleźć sposób wyjścia, aby mu się podporządkować bez straty dla młodzieży.

Nie da się zaprzeczyć, że rozporządzenie Min. zastało społeczeństwo zupełnie do tego nieprzygotowane, i że musi minąć pewien okres czasu, nim zdołamy stworzyć odpowiednie formy organizacyjne, które umożliwiłyby danie sportowego ekwivalentu młodzieży, pozbawionej punktu oparcia o związki sportowe.

Możnaby w tym względzie oprzeć się na sytuacji w innych krajach europejskich, gdzie podobne zarządzenia już dawno zostały wydane i gdzie potrafiono znaleźć wyjście z trudnej sytuacji.

W Niemczech np. podobny okólnik wydano w r. 1922, na Węgrzech w r. 1924. Oba te okólniki przewidują jednak wyjątki. Młodzież ma prawo należeć do ogólnych związków sportowych w wyjątkowych wypadkach, po uprzednim zaaprobowaniu tego przez ciało pedagogiczne. O ile praca szkolna ucznia, bądź jego zdrowie, traci na tem — jest on zmuszony wystąpić. To samo dotyczy zawodów sportowych. Podobnie sprawa ta została rozwiązana w innych państwach.

Jasne jest przeto, że i u nas dotychczasowy stan rzeczy nie mógł trwać dalej. Jeżeli się zważy, że wstępowanie młodzieży do klubów sportowych przybrało rozmiary masowe, trzeba było temu kres położyć. O masowości tego ruchu świadczą rezultaty ankiety w krakowskich szkołach średnich. Na 11 szkół — 500 osobników płci obojga uprawiało sporty poza szkołą. Po odliczeniu młodzieży g. mnazjom niższego, wyniesie to około 30 — 40% ogólnej liczby. Jest to bardzo duży odsetek, tembardziej, że w wieku tym należałoby rozciągnąć nad młodzieżą specjalną opiekę.

Należy się przeto zastanowić, jak przystosować się do wytworzonej obecnie sytuacji.

A więc przede wszystkim, moim zdaniem należałoby stworzyć szkolne kluby sportowe, a potrzebne na to środki czerpać z funduszu wychowania fizycznego, opłacanego przez wszystkich uczniów. Odnosny okólnik, dotyczący powyższego funduszu, a wydany dla szkół państwowych, należałoby w drodze ustawy rozszerzyć na szkolnictwo prywatne.

Tego rodzaju środki jeszcze jednak nie wystarczą. Takie urządzenia, jak boiska, pływalnie, sale gimnastyczne, nie dadzą się kosztem kilku set złotych zbudować. Większe inwestycje winny być uskutecznione przy wydatnej pomocy państwa, miasta, władz szkolnych i t. d.

Wraz z omawianym tu okólnikiem, należałoby wydać ustawę, regulującą odnośne stosunki, jak to uczyniono bodaj na Węgrzech.

Krajowej Radzie Wych. Fiz. (Landessanat für Körperkultur) polecono opracowanie minimalnego i maksymalnego projektu urządzeń sportowych. Maksymalny projekt obejmuje wszystkie urządzenia, które należałoby posiadać w każdej szkole, minimalny — niezbędne urządzenia w tej dziedzinie. Powyższe dane musiałyby być opracowane w terminie 6-mies. poczem nałożonyby na szkoły obowiązek podporządkowania się wydanym uchwałom. W wypadku, gdyby inwestycje były zbyt kosztowne, obowiązek ten wraz z podaniem terminu nałożonyby na sejmiki, miasto i t. d. Jeżeli szkoła nie jest w stanie zadość uczynić nawet wymaganiom minimalnym, to Ministerstwo ma prawo nakazać połączenie się kilku szkół dla przeprowadzenia wspólnych inwestycji.

Tem jednak nie rozwiązuje się całokształtu sprawy. Pozostają jeszcze duże luki w ciągłości pracy sportowej, zwłaszcza jeżeli chodzi o wakacje świąteczne i letnie. I tę okoliczność uwzględniła odnośna ustawa na Węgrzech, przez zarządzenie zapewniając młodzieży podczas wakacji tereny sportowe, środki i opiekę nauczycielską.

Instrukcje wydane na Węgrzech nie są czemś odosobnionem. W tym względzie można się powołać na analogiczne zarządzenia w różnych krajach europejskich i w Ameryce.

W tej ostatniej znalaziono rozwiązanie sprawy przez założenie parków sportowych dla młodzieży istniejących już kilkanaście lat. Miasto użycza tereny, a specjalne instytucje zajmują

się organizacją i pomocą materialną. Fundusze czerpie się z ofiar członków popierających (około 50 dol. rocznie) i opłat członków czynnych, jakimi są szkoły. Wzajemian młodzież z tychże ma prawo do korzystania w określonych godzinach z terenów, przystawców i opieki. Niektóre szkoły prywatne, za pobraniem dodatkowej opłaty organizują same dla swej młodzieży codzienne nieobowiązkowe zajęcia poobiednie, poświęcone ćwiczeniom cielesnym.

Tak zapewnia się młodzieży opiekę specjalistów w każdym dziale sportu, gdyż przyznać należy, że często wychowawca fizyczny nie ma dostatecznej znajomości wszystkich działów sportowych, albo nie rozporządza dowolną ilością czasu.

W Europie mamy analogiczny stan rzeczy. Dla zilustrowania pracy przytoczę sprawozdanie instytucji organizującej opiekę sport, nad młodzieżą w Bazylei.

W roku 1884 zorganizowana została tam instytucja dla ćwiczeń cielesnych i wycieczek (Institution der Jugendspiele und Jugendwandlungen), mająca na celu wyłącznie opiekę sportową nad młodzieżą, w godzinach pozaszkolnych, podczas wakacji świątecznych i w lecie. Jest ona subsydjowana przez Departament wychowawczy i instytucje ogólnie wychowawcze (Gemeinnützige Gesellschaft). 86 kierowników

prowadziło w 1927 r., 1024 poobiedzi przy udziale 27.441 dzieci oraz 281 wycieczek przy udziale 7.810 dzieci. Jako tereny służyły place sportowe oraz boiska, dostarczone przez Departament. Wydatki ogólne wyniosły 4.500 fr. i zostały w głównej mierze pokryte przez Departament (4000).

Ten jednak przykład wystarczy, aby wykazać, iż zorganizowanie odnośnej placówki sportowej dla młodzieży nie jest związane z wielkimi trudami i kosztami.

Abym u nas podobny projekt mógł zostać zrealizowany, niezbędna jest do tego inicjatywa i pomoc Ministerstwa oraz współudział kierownictwa szkół.

Byłoby to nieco podobne do idei Raua, bądź Jordana, ale ujęte bardziej szeroko i nie jako pomoc społeczna (bezpłatne uczęszczanie do odnośnych ogródków), lecz jako instytucja międzyskolna, powstała staraniem zainteresowanych szkół.

Odnosna akcja usunęłaby całkiem radykalnie wszystkie trudności, jakie powstały w związku z okólnikiem Ministerstwa. Każda szkoła chętnie przyczyni się do powyższej pracy, gdyż leży to w jej interesie. Wspólna praca jest ekonomiczniejsza zarówno ze względu na pracę kierownika, jak i inwestycję.

M. J.

SPORT ŁUCZNY

Łuk, jako broń nikogo dziś nie przeraża. Nie drży przed nim żołnierz idący na pole walki, ani zwierz dziki, ścigany przez myśliwego. Tylko strzały, ciskane przez figlarnego bożka — Amora, grzęzną w naszych sercach, tylko ta cudowna dziecina straszy nas swoim maleńkim ale złowrogim łuczkiem.

Ongiś było inaczej. Najważniejszą bronią człowieka w walce z dzikimi zwierzętami i ludźmi był kawałek zgiętego w kablak drzewa, zwany łukiem. Dopiero po wynalezieniu prochu łuk zaczął tracić powoli swoje dominujące znaczenie, aby wreszcie, z wejściem w użycie broni gwałtownej, przejść do muzeów wojskowych. Tylko ludy dzikie lub barbarzyńskie posługują się jeszcze łukiem, wyłącznie jednak w miejscowościach, gdzie nie zetknęły się bardziej bezpośrednio z przedstawicielami rasy białej.

Zdawało się, że łuk przejdzie do przeszłości. Już tylko w powieściach pisano o łuczniakach. Wszyscy czytelnicy Sienkiewicza znają słynnego łuczniaka p. Muszalskiego, który płakał w locie potrafił ustrzelić. Nawet w stepach i dżunglach Brazylii, Boliwii i Paragwaju spotykałem indjan, uzbrojonych w broń palną. I tam, w tych krajach przez Boga zapomnianych, łuk stopniowo wychodził z użycia. Łucznictwo natomiast stało się sportem. To co dawniej było zajęciem militarnym, któremu musiał się oddawać każdy żołnierz, stało się teraz miłą i pożyteczną rozrywką.

Jakby umyślnie uchroniono to dawne rzemiosło armii średniowiecznych na użytek tych wszystkich, którym zdrowie, wiek lub inne względy nie pozwalają na bieganie, wiosłowanie, kopanie, skoki, miotanie oszczepem lub dyskiem, boks etc., etc. Dziś wszyscy doskonale zdają sobie sprawę, że sport łuczny jest przede wszystkim sportem ludzi słabych, których nie stać na zbyt wielki wysiłek fizyczny. Lekarze zgodnie twierdzą, że może go z powodzeniem uprawiać zarówno dorosły mężczyzna, jak kobieta czy dziecko.

Jakie korzyści daje sport łuczny dla fizycznego wyrobienia człowieka?

Rozwija wszystkie grupy mięśni równomiernie i w całości, nie wymagając zbytnej pracy ani od serca, ani od płuc. Można je więc stosować, jako ćwiczenie uspokajające.

Jeden ze znawców sportu łucznego tak precyzyjnie korzyści, jakie płyną z jego uprawiania:

„Praca fizyczna, jaką wykonywa ćwiczący łuczniak jest dość znaczna, aby dać ćwiczeniom wszystkie korzyści z nich płynące, a więc: zdrową przemianę materii, zmęczenie, z pokrzepiającym i spokojnym w następstwie snem i uzyskanie równowagi nerwowej, tak dzisiaj każdemu potrzebnej. Na ćwiczeniach łucznych w Anglii stosuje się strzelanie serjami — 12 seryj po 12 strzał. A więc w ciągu jednorazowego treningu umieszcza łuczniak w tarczy (lub poza nią — to już jest kwestią zręczności) 144 strza-

ły, co przy łuku mającym 30 funtów twardości, zmusza lewą rękę do wytrzymania naporu 4320 funtów, a prawą do przeciagnięcia tej samej ilości funtów na odległości około 60 cm. Całej pracy dokonywa ćwiczący w ciągu 2 — 3 godzin, co w sumie daje wysiłek jaki drwał wykonywa w ciągu całego dnia”.

Nie będę mnożył przykładów. Ten jeden wystarczy, żeby przekonać największych sceptyków, iż sport łuczny nie jest tylko zabawką, dobrą dla grzecznych dzieci, ale przedewszystkiem znakomitą formą ćwiczenia cielesnego.

W stwierdzeniu tego faktu znajdzie czytelnik odpowiedź na pytanie „czy warto uprawiać sport łuczny?”

Na Zachodzie już dawno odpowiedzieli sobie ludzie na to pytanie. W Stanach Zjednoczonych łucznictwo jest uprawiane masowo wśród młodzieży szkolnej, chociaż i starsi bynajmniej się przed nim nie wzdrażają. Liczba drużyn łuczniczych jest tam naprawdę imponująca. Również we Francji, Szwajcarii i Anglii istnieją liczne kluby łuczne, których członkami są bardzo często adwokaci, politycy, dziennikarze; nawet król angielski należy do Związku Łuczniaków.

W Polsce, która tak świetnych posiadała w przeszłości łuczników, sport łuczny rozwinął się bardzo niedawno. Jednak początek został już zrobiony. Niedawno powstał Związek Łuczniaków i zaczął wychodzić miesięcznik „Przegląd Strzelecki i Łuczniczy”, wydawany przez Komendę Główną Związku Strzeleckiego. Na początku ubiegłego roku wyszła pierwsza oryginalna książka polska o łucznictwie, napisana przez por. A. Zarychtę. Równocześnie został zrealizowany pierwszy film łuczny pod nazwą „Rycerski sport”, cieszący się wielkim powodzeniem. Nawiązano kontakt ze związkami łuczniczymi zagranicą.

Na czele Polskiego Związku Łuczniaków stoi p. dyr. Giżycki, który nie poprzestając na krzewieniu tego sportu w swoim gimnazjum, stara się energicznie o rozpowszechnienie go w całej Polsce. Brak łuków krajowej produkcji zaspokaja przynajmniej częściowo Polska Wytwórnia Łuków, która, po kilku nieudanych próbach, zaczęła wytwarzać łuki tanie i dobre.

W sezonie zimowym przeprowadzono oprócz kilku odczytów informacyjnych (w tem jeden wygłoszony przez radio), szereg kursów dla początkujących łuczniaków (kurs łuczny dla przysposobienia wojskowego, kobiet, kurs dla uczniów klas starszych w gimnazjum Giżyckiego, kurs łuczny na pensji p. Sierpińskiej i w inn.). Równocześnie urządzono kilkanaście pokazów strzelania z łuku w czasie zimowej wystawy broni w strzelnicy Polskiego Towarzystwa Łuczniczego.

To zainteresowanie łucznictwem świadczy, że sport ten znajduje się na drodze do pomyślnego rozwoju.

M. Fularski.

Z RÓŻNYCH DZIEDZIN

SEKCJA SZERMIERCZA W POLONJI.

W dniu 1 b. m. odbyło się organizacyjne zebranie sekcji szermierczej KS. Polonia, na której wybrano zarząd w składzie następującym: kierownik sekcji — p. Gosiewski, główny instruktor — p. Hossa, kapitan drużyny — p. Szelestowski, sekretarz — Kalinowski, gospodarz — p. Boczkowski.

Sekcja organizuje w dniu 15 kwietnia mistrzostwo klubowe z dostępem dla wszystkich wychowanków Centr. Szk. Wojskowej Gimnastyki i Sportów z Poznania.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY STRZELECKIE W ROKU 1928.

Jak nas informuje komenda główna Związku Strzeleckiego, tegoroczne międzynarodowe zawody strzeleckie, zorganizowane przez Holenderski Związek Strzelecki, odbędą się między 12 — 25 lipca na strzelnicy Ockenburch w Losduinen. Zawody te poprzedzą Igrzyska IX Olimpiady.

INWESTYCJE SPORTOWE W STOLICY.

W ub. tygodniu Prezes Stołecznej Rady W. F. Komisarz Rządu p. Jaroszewicz odbył konferencję z Prezydentem Miasta inż. Słomińskim w sprawie budowy boiska, pływalni, sal gimnastycznych i t. d. oraz w sprawie rozdziału subsydjów na cele sportowe.

SPORT W POLICJI.

Referat Sportowy w Policji Państwowej nawiązał kontakt z Czechosłowackim Klubem Policijnym, owocem czego będzie mecz reprezentacji policyjnych Polski i Czechosłowacji na wiosnę r. bież.

BIEG 4 NARODÓW.

W październiku rozegrany zostanie w Pradze pierwszy doroczny bieg na przełaj 4 narodów z udziałem Czechosłowacji, Rumunii, Jugosławii i Polski. Każde państwo wystawia po 5 zawodników. Dystans około 12 klm.

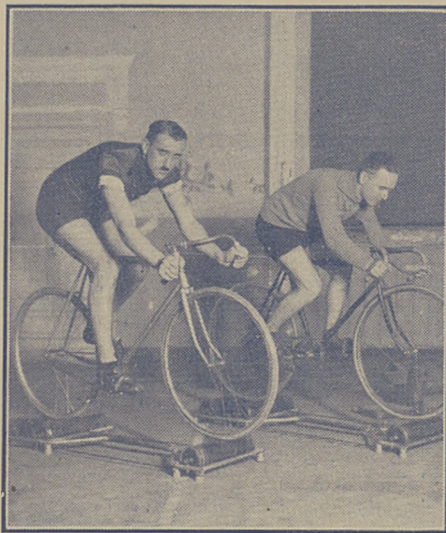
AKADEMICKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA.

Lekkoatletyczne zawody o akademickie mistrzostwo świata rozegrane będą w Paryżu w dniach od 12 — 16 sierpnia.

KURS INSTRUKTORSKI Z. R. S. S.

W ciągu stycznia b. r. odbył się przeprowadzony przez Ośrodek wych. fiz. m. st. Warszawy miesięczny kurs instruktorski dla członków organizacji zrzeszonych w Związku Robotniczych towarzyszeń Sportowych Pod kierownictwem kpt. Grossa instruktorowie Ośrodka, por. Bartkiewicz, por. Suchorzewski, por. Zieliński, st. wachm. Szelestowski, pp. Junosza i Ran prowadzili wykłady i ćwiczenia z zakresu gimnastyki, gier sportowych i zabaw, lekkiej atletyki i boks. Przeprowadzony w obecności mjra Lewina, kier. referatu p. w. i w f. O. K. I, w dniu 3 lutego

egzamin końcowy wykazał, iż mimo stosunkowo krótkiego trwania kursu i słabego poziomu, z jakim przybyli frekwentanci, osiągnięto naogół dodatnie wyniki, które przypisać można wykazanym z obu stron — jak kierowników, tak i słuchaczy — dobrym chęciom i wyteżonej pracy.



Szymczyk i Podgórski trenują na „rolkach”.

AZS. SPOTKA SIĘ Z LEKKOATLETAMI WĘGIERSKIEMI.

W ciągu lata roku bieżącego rozegrany zostanie pierwszy doroczny mecz lekkoatletyczny pomiędzy akademickim klubem budapeszteńskim Magyar Foiszkolai Sportszovetseg i drużyną warszawskiego AZS-u.

PROJEKTY MIĘDZYNARODOWE PZPN.

PZPN. zamierza rozegrać w roku bieżącym szereg spotkań międzypaństwowych, a mianowicie ze Szwecją, Węgrami, Turcją, Finlandją, Jugosławją, Rumunią i Austrią.

KOLARZE PRZED OLIMPIADĄ.

We Francji bawić będzie na zimowym treningu kolarskim 6 kolarzy warszawskich, a mianowicie: Szymczyk i Podgórski (z ramienia WTC.), Garley, Iko i Turowski (na własny koszt) oraz J. Lange na koszt WKS. Legii.

BIEG NA PRZEŁAJ NA BOISKU SKRY.

RKS. Skra zorganizował w niedzielę II zimowy bieg na przełaj na dystansie 3 klm.

Startowało 14 zawodników.

Zwyciężył Karczmarczyk (Skra) 11:03 przed Gawrońskim (Sarmata) 11:15.4 i Danielskim (Skra).

W konkurencji drużynowej: 1) Skra 40 pkt., 2) Sarmata 9 pkt., 3) Gwiazda 5 pkt.

KONFERENCJA PRASOWA YMCA.

Na cześć przebywającego w Polsce amerykańskiego Schrödera, dyrektora wychowania fizycznego Amerykańskiej YMCA na Europę, odbyła się u prezesa Warszawskiego Ogniska polskiej YMCA prof. Wittiga konferencja, na którą przybyli między innymi płk. Ulrych, płk. Kiliński, minister Chodźko, Komisarz Rządu Jaroszewicz, prezydent Słomiński, wielu członków YMCA, przedstawiciele sfer sportowych i dziennikarskich.

Z WOJSKOWEGO KLUBU SZERMIERZY.

Walne zebranie Wojsk. Kl. Szermierzy w Warszawie wybrało Zarząd w składzie następującym: prezes — pułk. Millak, wiceprezes — inż. Zubrzycki, sekretarz i gospodarz — por. Kurpisz, skarbnik — p. Gąsiorowski, członkowie zarządu — prof. Fiedorowicz i insp. Sobolewski.

WALNE ZEBRANIE LWOWSKIEGO OZPN.

W niedzielę odbyło się konstytucyjne zebranie nowego LOZPN. z udziałem 43 klubów okręgu lwowskiego, w tem po raz pierwszy w obradach wzięły udział kluby ukraińskie. Okręg ma zostać podzielony na 4 podokręgi (Stanisławów, Tarnopol, Przemyśl i Lwów), ew. 5 po przydzieleniu Wołynia. Oo Zarządu weszli p.p. Dregiewicz, Lipeczki, Kiner, Zagórski, Przybylski, Kuchar T., Bukarczyk i inni.

WALNE ZEBRANIE SĘDZIÓW PIŁKARSKICH.

Na walnym zebraniu Polskiego Kolegium Sędziów Piłki Nożnej wybrano zarząd w składzie następującym: prezes — p. Mallow, wiceprezes — p. J. Grabowski, sekretarz — p. Posner, członkowie — p.p. Hanke (Łódź) i Rutkowski (Kraków), członek komisji dyscyplinarnej — mjr. Dudryk, komisja rewizyjna — kpt. Pichetta, Przeworski i por. Usarz.

Zatwierdzono statut Pol. Kol. Sędziów.

Kolegium Sędziów liczy obecnie 250 sędziów rzeczywistych i 120 sędziów kandydatów.

WALNE ZEBRANIE WARSZAWSKIEGO ZW. BOKSERSKIEGO.

Na niedzielnej walnym zebraniu warszawskiego okręgowego związku bokserkiego wybrano zarząd w składzie następującym: prezes — p. Domosławski, wiceprezes — por. Bartkiewicz, sekretarz — p. Rogut, skarbnik — p. Zarzycki, komisja sportowa — p.p. inż. Łokikowski i radny Kupferstein, komisja rewizyjna — p.p. Salecki, Hoppe, Ostrogórski.

TERMINY ZAWODÓW KOZLA.

Krakowski OZLA. ustalił następujący terminarz zawodów w nadchodzącym sezonie:

- 18.III. — Wiosenny bieg naprzelaj.
- 31.III. — Zawody międzyklubowe Wisły.
- 29.IV. — Zawody grupy olimpijskiej.
- 3.V. — Zawody „Święta Narodowego”.
- 16, 17, 18.V. — Mistrzostwa młodzików.
- 19 i 20.V. — Mistrzostwa kobiece.
- 26, 27, 28.V. — Mistrzostwa męskie.
- 3.VI. — Mecz kobiecy Poznań—Kraków.
- 7 i 8.VII. — Zawody międzyklubowe.
- 9.IX. — mistrzostwo w pięcioboju.
- 15 i 16.IX. — mistrzostwo w dziesięcioboju.
- 7.X. — Bieg naprzelaj kobiecy.
- 14.X. — Bieg naprzelaj męski.
- 21.X. — Próby bicia rekordów.

MISTRZOSTWA STOLICY W SIATKÓWCE.

Pierwszy oficjalny w tym sezonie występ drużyny Varsovii pokazał, że posiada ona dobry materiał, pod względem fizycznym nieźle wyrobiony, ale zato słaby technicznie i taktycznie. To też nonszalancki i niesportowo zachowujący się WKS. niezbyt miał ciężką z nią robotę, wygrywając 30:10 (15:5). Na pociechę harcerzy trzeba dodać, że pod koniec grali zupełnie dobrze i jedynie z powodu braku rutyny nie potrafili wpłynąć na polepszenie wyniku. Pewnym urozmaicheniem dotychczasowych spotkań był mecz trójkowy YMCA. — WKS., wygrany przez pierwszych. Gra nie stała jednak na zbyt wysokim poziomie, zwłaszcza że gracze byli jakby zaspani i rozleniwieni.

Zieloni, mimo iż przegrali do Polonii 30:6, pierwszą nawet partję rekordowo 15:0, wyka-



Grupa uczestników robotniczego kursu instruktorskiego.

zali pewien postęp. Ścięcia ich są już znacznie lepiej opanowane, słabiej przedstawia się zastawianie i podnoszenie.

Pech przesładuje w tym roku Polonię, gdyż kilku graczy zachorowało.

YMCA, niespodziewanie łatwo pokonała Victorię 30:17 (15:6). Zwycięzcy doskonale zastawianiem nieszkodliwili obu strzelców przeciwnika i świetnymi strzałami przełamali jego opór, polegający głównie na przyjmowaniu ściętych piłek. Spotkanie to było walką dwu systemów: łódzkiego, wprowadzonego przez YMCA, liczącą w swem tonie kilku przedstawicieli tego miasta, i warszawskiego.

Na zakończenie odbył się mecz reprezentacji Uniwersytetu i Politechniki z wynikiem 27:22 (15:7). Uniwersytet w pierwszej partii nałapał tyle punktów na speszonym niezwykle czułością sędziego, p. Adamowicza, przeciwniku, że mimo przegranej drugiej, spotkanie wygrał. Politechnika lepsza w ścięciach, Uniwersytet — w defensywie.

Jako całość drugi ten dzień Mistrzostw pod względem sportowym wypadł zupełnie dobrze.

W niedzielę rozpoczynają się Mistrzostwa drużyn żeńskich. Zgłoszenia kierować do p. Chrapowickiego, Mazowiecka 11, II Gimn. Zw. Zaw. Nauczycieli.

WIEŚCI Z GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Ostatnio odbyło się konstytucyjne zebranie Śląskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej. Do nowego związku należy już teraz 81 klubów. Kluby podokręgu bielskiego i zagłębia dąbrowskiego zgłasza się niebawem. Prezesem związku został p. Flieger, a przewodniczącym wydziału gier — p. Kordula.

Zorganizowany został Śląski Klub Lekkoatletyczny z prezesem dr. Skudlarzem. Do klubu tego zgłosili się najlepsi lekkoatleci miejscowi, jak Rzepuś, Gilewski, Rojek, Horn i t. d.

Pod kierownictwem kpt. Uhacza trenuje bardzo intensywnie Śląska grupa lekkoatletyczna składająca się z 12 zawodników.

Kilkakrotnie odkładany mecz bokserów węgierskich i śląskich dojdzie do skutku w dniach 11 i 12 lutego.

Mistrzostwa ciężkoatletyczne okręgu śląskiego odbędą się w dniu 12 lutego.

NOWINY Z POZNANIA.

Mecz lekkoatletyczny Warta — AZS. rozegrany zostanie w dniu 26 b. m. w hali CSWGS.

Warta grać będzie w marcu dwa mecze w Lipsku. Na Wielkanoc grać będzie w Poznaniu Schöneberger Kikers, przyczem rewanż w Berlinie odbędzie się w sierpniu.

Bokserskie mistrzostwa Poznania odbędą się w dn. 26 b. m. W zawodach tych weźmie udział po dłuższej przerwie Eotmański.

Przewodniczącym Pozn. Kol. Sędziów został p. Baranowski.

Z BYDGOSZCZY.

Walne zebranie W. K. S., Gryf wybrało następujący Zarząd: prezes — p. Tyborski, wiceprezesi: administracyjny — p. Szroedel, techniczny — p. Zamiara; sekretarz — p. Derengorski, I zast. — p. Stojowski K., II zast. — p. Kulasiewicz; naczelniczy — I. p. Matuszkiewicz — II. p. Adamski; radni do wydziału — p.p. Stojowski Ludwik, Kabat; bibliotekarz — p. Wołyński; pab honorowy: mjr. Demków, Stojowski L., Kabat, zast.: p.p. Józefowicz, Gawrych; kom. rewizyjna — p.p. Teller, Okonek, Krauze.

Pierwszy polski klub sportowy w Bydgoszczy — Polonia wybrała na walnym zebraniu na rok 1928 nowy Zarząd w osobach: prezes — prof. Witek, wiceprezesi — inż. Kochański, p. Sokołowski; sekretarz — p. Kwasek; skarbnik — p. Pisarski; kier. sekcji: I. a. — Ginter, p. u. — p. Wesołowski, piyw. — Sokołowski, boks — Kwasek, gimn. p. — Czajkowski.

Z OŚWIECIMIA.

Pisząc o stosunkach sportowych w Oświęcimiu — z góry trzeba zaznaczyć, że przedstawiają się one b. smutnie.

Pięć miejscowych towarzystw sportowych a to: Soła, Czarni, Kadimah, Pobudka i Unja uprawiają wyłącznie piłkę nożną. Jedynie Soła, dobry zespół B — klasowy w piłce nożnej, posiada czynną sekcję tenisową i Kadimah — liczną sekcję gimnastyczną.

Inne organizacje W. F. i P. W. jak np. Sokół od lat nie dają znaku życia lub jak Strzelec — ograniczyć się muszą do ćwiczeń w zakresie wojskowym

Powodem tej sytuacji jest prawie wyłącznie brak boisk. Dosłownie wszystkie miejscowe T-wa posiadają tylko jedno marne boisko piłki nożnej, o którego przebudowie ew. dobudowaniu bieżni, nawet marzyć nie można ze względów terenowych.

Rada Wychowania Fizycznego i P. W. istnieje tylko na papierze, a gmina kwestię wychowania fizycznego wyraźnie ignoruje.

W obliczu katastrofy, jaka z powodu doszczętnego zubożenia i zastoju sportowego, tuł. T-wom grozi, że postanowi się obecnie zorganizować i interwenjować u kompetentnych czynników w sprawie miejscowych stosunków.

ZAWODY BOKSERSKIE W POZNANIU.

Pierwszą w tym roku imprezą bokserską, zorganizowaną przez Wartę należy uważać za udaną. Organizacja sprężysta, tak że nie nużył nawet cokolwiek przedławiany program. Publiczności zebrało się około 200 osób. Walki naogół były interesujące i zdradzają postęp zwłaszcza u zawodników młodszych. Przez ring przesunęło się dziewięć par zawodników Warty, AZS-u, Unji i „HCP”.

Przebieg walk zdradził, że zdobycie mistrzostwa okręgowego w roku bieżącym nie będzie łatwą sprawą.

Pluciński (Warta) — Tomkiewicz (Unja) waga musza. Pluciński zwyciężył swojego fizycznie silniejszego przeciwnika na punkty, niezbyt przekonująco.

Tobolczyk (Warta) — Łuczak (Warta) waga musza. Na początku walka zapowiadała się ciekawie. Niedoswiadczeni jednak zawodnicy rozpalają się, zadając sobie w zapale walki ciosy niedozwolone. W 3 starciu dyskwalifikuje sędzia Łuczaka, przyznając zwycięstwo Tobolczykowi, podczas gdy wręcz przeciwna decyzja byłaby sprawiedliwsza.

Forlański (Warta) waga kogucia — Kucharski (Unja) waga piórkowa.

Forlański poprawia się znacznie. Technika jego niewiele pozostawia do życzenia. Kucharski nie dorósł swemu przeciwnikowi i już w pierwszym starciu po czystym ciosie w szczękę zostaje wyliczony.

Byliński (AZS.) — Fleiszer (Warta) waga piórkowa. Na punkty zwyciężył Byliński zasłu-

żenie. Choć nie dorównał Fleiszerowi technicznie, to jednak celny i silny cios jego zdecydował o wyniku, temwięcej, że Fleiszer zbyt był defensywny.

Niecięgiewicz (AZS.) — Milbrandt (Unja) waga półśrednia. Niecięgiewicz zwycięża na punkty, walka jedna ze słabszych; dużo ciosów obydwu zawodników idą w próżnię, widać, że brak im rytmu meczowej i należytej zaprawy.

Stępniak (Warta) — Żurawka (Unja) waga musza. Zwycięstwo Stępniaka na punkty, aczkolwiek zupełnie wyraźne, to jednak przyszło mu trudniej, niżby się tego spodziewano. Żurawka, co prawda rośleszys, bardzo skutecznie bronil się natarczywym atakom przeciwnika, nie umie za to walczyć w zwarcu, co Stępniak wykorzystał na swoją korzyść.

Arski (Warta) waga półśrednia — Płotka (HCP.) waga średnia. Zwycięstwo Arskiego dla nikogo nie było wątpliwem. Kwestją był tylko k-o., i to pewnie było celem spotkania. Arski wygrał z przynajmniej przewagą punktów, Płotka jednak policzyć może za sukces, że do k-o. nie dopuścił.

Czarnowski (Warta) — Bączkowski (Warta) waga średnia. Ci dwaj rywale klubowi, którzy stali już w ringu niezliczone razy naprzeciwko sobie rozeszli się tym razem na remis. Lekką przewagę miał Czarnowski, Bączkowskiego usprawiedliwia, że walczył bez treningu.

Tomaszewski (AZS.) — Nowicki (Warta) waga półciężka. Tomaszewski zaprezentował się dobrze podczas swego debiutu zwyciężając Włodarczyka (Unja). Ze zaś Nowicki zwyciężył w drużynowych mistrzostwach Polski swojego śląskiego przeciwnika, oczekiwano walki w naprężeniu, a wzięła ona obrót zgoła nieoczekiwany. Tomaszewski rozpoczął walkę serją „prostych”, Nowicki ledwo zdoławszy wyswobodzić się z narożnika, otrzymuje ponowny cios — i zostaje wyliczony. Zwycięstwo Tomaszewskiego przyjęło gorącym aplauzem.

Z wieczoru tego najlepiej wyszedł AZS. Trzech zawodników posłał na ring i trzy zabrał zwycięstwa. A materiał ma doskonały. Zławsza z Tomaszewskiego może być bokser pierwszej wody. Warta wprowadza w ring coraz to nowe siły, co dodatnio świadczy o ruchliwości sekcji bokserskiej. Błado wypadła Unja.

BOJE PIŁKARSKIE

PIŁKA NOŻNA NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Czwartkowa serja zawodów piłkarskich na terenie Śląska rozegrana została na boiskach pokrytych śniegiem.

Najważniejszym było spotkanie:

A.K.S. — I.F.C., zakończone niespodziewanym zwycięstwem Amatorskiego nad ligowcami w stosunku 5:3, chociaż do przerwy I.F.C. prowadził już 3:0 dzięki trzem celnym strzałom Kozaka II. W barwach I.F.C. wystąpił po dłuższej przerwie Geisler, podczas gdy AKS „pożyczył” sobie Rebuszonia z Ruchu (sic!). W drugiej połowie gry AKS ma wyraźną przewagę i zdobywa aż 5 bramek. Najlepsi w I.F.C. to Tichauer i Wieczorek, a u zwycięzców — Duda, Rebuszoni i Muszalik.

Ruch rezerwa — Stadjon 2:2 (1:1).

Stadjon zapowiada się na dobrą drużynę. Bramki zdobyli Zygmunt i Peterek dla Ruchu i Reguła i Bien dla Stadjonu.

06 Mysłowice — Roździeń 0:3 (0:1) oraz 06 Mysłowice — Zjedn. P. S. 2:0 (0:0). Drużyna myśłowicka wystawiła jednego dnia dwa składy, co kosztowało ją porażkę z Roździem.

06 Załęże — Pogoń 2:2 (0:0). Przewaga Załęża, dla którego bramki zdobyli Piorz i Christ, a dla Pogoni — Malik.

Naprzód — Pol. K. S. 7:0 (4:0). Bramki zdobyli: Neubert (3), Cug (2), Dobernitz i Kania. Słowian — „09” 3:0 (2:0). Bramki zdobyli Bloch (2), Habinek.

Odra — Śląsk 3:0 (2:0). Bramki padły ze strzałów Betzera, Königa i Szczęsnego.

Niedzielne wyniki piłkarskie:

Ruch Wielkie Hajduki — AKS. Król. Huta 5:2 (1:1). Drużyna AKS., która obecnie znajduje się w bardzo dobrej formie mimo dobrej gry, jednak musiała tym razem zwycięstwo pozostawić drużynie lepszej, jaką jest Ruch. Gra bardzo interesująca, szybka, stojąca na wysokim poziomie. Bramki dla Ruchu zdobyli: Żorzycki 2, Sobota 2 i Frost 1.

Naprzód Lipiny — Sławia Ruda 4:1 (3:0).

Powyższe zawody należały do niezwykłe

emocjonujących. Obie drużyny grają bardzo dobrze, jednak przewaga gości uwydatnia się szczególnie w pierwszej połowie. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Cug, Neubert, Wala i Michalik po 1 dla Sławii Matonia.

IFC. Katowice — Diana Katowice 10:1 (4:1).

Zawody odbyły się pod ciągłą przewagą zwycięzców, dla których uzyskali bramki: Kozok 3, Goerlitz 1 3, Jonczyk 3 i Machinek 1.

73 p. p. — 06 Mysłowice 4:3 (3:2).

Wojskowi posiadając w swojej drużynie kilku dobrych graczy klubów śląskich przedstawiają bardzo dobry zespół. Gra prowadzona bardzo ostro, jednak fair, była bardzo zajmującą i ciekawą. Najlepszym na boisku był gracz wojskowych Pazurek.

PIŁKA NOŻNA W POZNANIU.

Warta — Posnania 4:1 (3:1).

Na boisku w Poznaniu rozegrano inauguracyjny mecz sezonu. Boisko błotniste, gdzieśgdzie znów pokryte warstwą lodu nie przedstawiało terenu, odpowiedniego do rozgrywki piłkarskiej. „Warta” grała bez Stańskiego i Przybysza, to też akcje napadu nie miały piękna, do której przywykliśmy, widząc „Wartę” na boisku. Choć zwycięstwo „Warty” w tym stosunku jest zasłużone, to przyznać trzeba, że „Posnania” miała doskonałe szanse do wydatnego polepszenia wyniku; niestety napastnicy nie umieli sytuacji wykorzystać. Ładny był pierwszy kwadrans gry, kiedy Warta grała ambitnie, i w którym to czasie prowadziła 3:0; potem zapal sięgnęła i dalszy ciąg meczu już trudno nazwać grą, a raczej tylko czczą kopaniną.

Przed przerwą utrzymuje „Posnania” grę wyrównaną i częściej gości pod bramką „Warty”. W tym też okresie zdobywa honorową bramkę Bukowiecki. Po przerwie ustępuje pola „Warcie”, której przewaga nie uwydatnia się jednak cyfrowo.

Bramki dla Warty strzelili: Śmiglak dwie i Sertzke II. dwie.

Sędziował p. Brzeziński.

TO I OWO Z ZAKOPANEGO

Zakopane, w styczniu.

Wypełniona po brzegi sala dancingowa modnego Trzaski trzęsa się od tupotu ciężkich bucisków narciarskich.

Zwarta masa skłębionych ciał ludzkich wyznaczała niesamowite „wydrygi” w takt niezawodnej, rytmicznej muzyki świetnego Melodysty.

Dookoła wielkiego stołu z napisem: „zarezerwowane dla olimpijczyków” zebrała się elita braci narciarskiej. Rej wiedzie sympatyczny por. Woycicki — świetny tancerz i jeszcze lepszy narciarz.

Radość życia bije z ogorzałych, roześmianych twarzy. Raz po raz błysną zdrowe, białe zęby w szczerym, serdecznym uśmiechu.

O czym się mówi? — Oczywiście o śniegu nartach, treningu i... tańcu.

— W takiej formie jak w roku bieżącym jeszcześmy nigdy nie byli — rozpoczyna rozmowę jeden z oficerów patrolu.

— Kapitan Łucki dał szkołę narciarzom jak się patrzy!

Popularny „olbrzym z Zakopanego” — kierownik ośrodka wychowania fizycznego, świetny lekkoatleta, kpt. Łucki uśmiecha się pobłażliwie.

— At, gadacie. Robi się co trzeba.

— Pewnie, że robi się co trzeba. Gonimy coraz częściej i coraz „dłużej”. „Żyłujemy” kilka razy w tygodniu solidne dozy kilometrów. A śnieg niezawsze „niesie”. Bywa ciężki jak piach nadmorski!

Niżej, w pierwszej sali u Trzaski, za podłużnym stołem rozsiadło się towarzystwo hokejowo - narciarskie.

Tutaj „dowodzi” popularna „Michalinka” — p. Loteczkowa. Właśnie wylatują mistrzowi gumowego krążka — Tadzio Adamowskiemu w jakich krajach będzie w r. b. startować.

Ciekawa dopytuje się milczącego Czaplickiego (bramkarza reprezentacji hokejowej) czy nie ma jakiego „nowego” kraju gdzieby można było zdobyć mistrzostwo...

Roześmiana, rozbawiona „mistrzyni z żelaza” opowiada z właściwym sobie wdziękiem i werwą, że czuje się znakomicie, że goni „bez trudności” po 30—40 km., że (proszę mi wybaczyć niedyskrecję) przybyło jej kilka kilo od zeszłego roku i ciągle przybywa, co jest miarą świetnej kondycji fizycznej.

Tylko ta Polankówna.

Zapraszam „Michalińcę” do tańca i w takt upojnych dźwięków black - bottom'a życzę zdobycia mistrzostw 20 państw Europy i mistrzostw świata.

Rozsłoneczniony, czarowny dzień „wyrzucił” mnie wyjątkowo wcześniej z łóżka. Spojrzałem w okno: mróz. Chwyta nowe deski. Natarłem je solidnie norweskimi „mixtem” (smar do nart), który ma tę niezaprzeczoną zaletę, że zawsze jest dobry i dalejże do Rojów, a właściwie do Rytardów.

Nieznany mi był dotychczas ów cichy kącik Zakopanego, gdzie nie ma wielkich hoteli i pensjonatów, wietrzącej się pościeli po zmarłych gruźlikach „werandujących” obywateli płci obojga i t. p. „przyjemności”.

Są tutaj zato najmlsi ludzie, szczerzy i prości — ludzie jakich spotkać można tylko tu w górach.

Małżeństwo, w oczekiwaniu na resztę „balastu wycieczkowego” wprawiało się od rana na małym podwóreczku.

Jaśko dowiózł mnie do zagrody. Witam się zakładam deski i jazda na drogę. Czekamy i czekamy, reszty towarzystwa nie widać. Zjawia się natomiast 16-letni fenomen narciarski — Bronisława Stasz Polankówna. Dziewczyna jak rzepa.

Stoi sobie taki, „kluszek” w chusteczce na głowie, cienkimi deseczkami śnieg „wyrabia” i martwi się a narzeka, czemu to nie dają jej startować z „dorostłymi” paniami. „Szesnastkę” przecież już skończyła, a i pan doktor powiedział, że zdrowa jak rydz i pozwolił biegać.

„Dla pewności” badam ręce Broni i umięśnienie. „Węzły, a węzły” — zamiast mięśni — związane to jak żb'k. Nic dziwnego, że „ciągnię” jak lokomotywa. O zdrowie wolę nie pytać. Z tej dziewczyny bije wprost w oczy niezwykła tężyzna, siła i moc.

Zamiast mendla spóźnionych gości wiają dwie, ale zato piękne panie. Ubrane w piękne norwesko - narciarskie granatowe kurty i kamizelki z czerwonymi jak szyjka raka rękawami, wzbudzają we mnie, żądnym „ceprze” zardrość swym wyglądem.

Roześmiane, rozgrzane od słońca i pośpiechu, patrzą wesoło na nas.

— Dawno czekacie? (miłe pytanko). Reszty nie będzie, utknęli u Karpia (pijaczyny lichel)!

W tej chwili wraca Micio, który skraczając sobie chwile oczekiwania zdążył przy „udanym” uskoku złamać hikorę, co pięć lat cho-

dziła „bez nijakiej troski po każdym śniegu”. Złożył inną nartę i tak „na łatanego” idzie.

Próbujemy na Gubałówkę, ale że śnieg na południowym zboczu mokry od słońca, wracamy w dół.

Pójdziemy w cień, do lasu, pod Regle — dysponuje p. Mieczysław.

Na łagodnym wzgórzu słońce „daje nam szkołę”. Zraszając obficie potem twardą szren śniegu suniemy pod górę.

Po kilkunastu minutach marszu oczy nasze pieści łagodne zbocze, jakby stworzone do ewolucji. „Zdobynamy” je bez trudu.

Na górze i w dole wszędzie „kwitną” czapki narciarskie.

Wyczyniamy przedziwne telemarki i christiane. Śmieją się z mojego „szerokiego” zjazdu, raptownych zwrotów i nieskomplikowanych pseudo piruetów (najczęściej oczywiście z upadkiem).

Piękna pani Helena pełna jest złośliwości...

Odpoczywam chwilę siedząc na śniegu.

Naraz z zakrętu wyłania się sylwetka narciarza, za nią druga, trzecia... szósta. Suną szparako. Odrazu widać kto zaczął.

Pracują ramionami potężnie, chybocząc się rytmicznie, miarowo, „po norwesk” na boki. Mijają nas, sapiąc donośnie. Bracia Motyki, Szostak, Mielicki, Żytkowicz.

— Nowe deski, olimpijskie, próbujemy!

Po drugiej stronie stoku, w dole widać inny wąż. Gubałówką sunie trzeci. Praca wre!

Nacieszywszy się do syta śniegiem i słońcem, zrobiwszy kilka „obowiązkowych” zdjęć fotograficznych wracamy przez Regle i Lipki do domu.

„Różnokolorowa banda” „paskudzi śnieg” na Lipkach najeżdżając sobie wzajemnie na pięty saneczkami. Dymią samowary i parówki na gorąco. Brrr!... jak za Żelazną Bramą.

Przed Kasprusiami spotykam pluton piechoty na nartach. Chłopcy zmachani porządnie, ale chwala sobie tę „służbę”.

Wracam do domu. Odpinam kochane deski i lekko giętki w nogach, wybijam czubkiem narty szybę w oknie. Z wdziękiem kłaniam się gospodyni.

Wypompowany żołądek domaga się dobrze zasłużonego „paliwa”.

Głaszcząc się nawzajem przeżyciami „narciarskiego dnia” jemy i trawimy.

O 5-ej oczywiście dancing u Trzaski.

W.

SZANOWNI PRENUMERATORZY TYGODNIKA „STADJON”

PROSZENI SĄ O WPLACENIE
NALEŻNOŚCI ZA PRENUMERATĘ
NA KONTO W P. K. O. Nr 7498

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:

Warszawa, Galerja Luxemburga (ul. Senatorska Nr. 29).
Telefon 70-56. Konto P. K. O. Nr 7498.

PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie Zł. 24.—
Kwartalnie Zł. 6.—
Miesięcznie Zł. 2.—

Redaktor i wydawca: Mieczysław Majcher.

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY „SPORT WODNY”

POŚWIĘCONY SPRAWOM

WIOŚLARSTWA
ŻEGLARSTWA
i PŁYWACTWA

WARSZAWA KOSZYKOWA 7

CENNIK OGŁOSZEŃ:

1/1 strona	Zł 360.—
1/2 „	Zł 200.—
1/3 „	Zł 135.—
1/4 „	Zł 100.—
1/8 „	Zł 60.—
1/16 „	Zł 30.—
Ogłoszenia w tekście	— 50% drożej, przed tekstem — 20% drożej, zagraniczne 100% drożej.

Redaktor przyjmuje od godz. 17 — 19. Sekretariat czynny od godz. 9 — 13.

Wydrukowano w Druk. M. S. Wojsk.